Nr 272. Kraków, Czwartek dnia 29 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Na krwawym szlaku.

Były niegdyś szlaki czarne, któremi horda tatarska wdzierała się w otwarte zawsze granice Rzeczypospolitej, niosąc pożogę i mord.

Od lat stu mamy wielki szlak krwawy, po którym cały naród polski zdąża ku światłu i wolności.

Znacie historję ubiegłego stulecia, historję pełną upodlenia i wstydu? Możnowładcy brali garściami złoto tak pruskie, jak rosyjskie i za nie cynicznie Ojczyznę sprzedawali. Damy polskie, których cnotą dziś się szczycim, były ongi kochankami moskiewskich generałów; szlachta polska bezmyślnie swarzyła się po dawnemu; mieszczaństwo było na wskróś niemieckie lub żydowskie; lud nawet nie przeczuwał, że był polskim!

Warstwy oświecone wstydziły się ojczystego języka — Polska była chorobliwem pojęciem politycznem, nie narodem!

Takimi byliśmy pod koniec ubiegłego wieku.

I rozstrój powszechny był tak wielki, upadek moralny tak ogólny, że gdy Polskę publicznie ćwiertowano, znalazł się jeden, powtarzamy, tylko jeden mąż, który przeciw temu zaprotestował.

I ten mąż, ten Rejtan, został za to bohaterem!

Czyż ten sam fakt nie jest największym naszym wstydem? Więc cały naród tak znikczemniał, że znalazł się ledwie jeden człowiek, który przeciw jawnej zdradzie podniósł uroczysty głos protestu?

A dziś, po wiekowej niewoli, czy jest między nami choćby jeden taki, któryby położył swój podpis na akcie, rozdzierającym Ojczyznę?

Przed stu laty był zaledwie jeden uczciwy — po stu leciech nie znaleźlibyście jednego nieuczciwego.

A wielką tę zdobycz zawdzięczamy nie mądrym dyplomatom, nie uczonym, nawet nie wielkim poetom naszym, lecz temu szlakowi krwawemu, po którym od lat stu wspinamy się na Golgotę. Ciężki nasz krzyż, nadmierny trud, mężniejem jednak wśród walk i łez!

Krwawym szlakiem kroczym tedy dalej, siły z dniem każdym wzmacniając, bo krwią i męczeństwem stoją narody, a jeno zgrzybiałością zmierają!...

Na tym krwawym szlaku, pełnym mogił bez sarkofagów — popiołów bez popielnic — i łez bez łzawnic — widnieją stacje krzyżowe, stacje nie odpoczynku, lecz wielkich wysileń i klęsk bezmiernych.

Na bramie jednej z nich, a największej, widnieje napis: **„29 listopada 1830 r."**

Od tej daty uroczystej upłynęło lat 64. Czas to wystarczający na wychowanie trzech pokoleń. Wzywamy z nich każde na świadectwo, niech nam powie, ażali źle postąpili nasi ojcowie, iż w noc Listopadową, nie licząc się z siłami, a jeno wierząc w świętość swojej sprawy i czyniąc zadość wewnętrznej potrzebie, wyzwali do boju możnego ciemięzcę?

Słyszymy ich odpowiedzi. Ci, spokojni, bardzo rozumni, wszystko obliczający, a z sercami wyschniętemi twierdzą z profesorską powagą:

— Źle się stało. Po każdem powstaniu traciliśmy coś z naszych przywilejów i praw, nic za to realnego nie zyskując, każde więc powstanie było wielkim błędem politycznym.

A drudzy, ci, co czują i nie rachunkiem żyją, lecz ideą, mówią:

— Krótkowidze głoszą, że nasi bohaterscy ojcowie Polskę zgubili, gdy tymczasem oni ją budowali. Nikomu innemu, tylko im zawdzięczamy, żeśmy dziś narodem. Straty były chwilowe, przyszłość jednak wykazała, że korzyści, jakieśmy z krwawej wynosili kąpieli, nie dadzą się z niczem porównać. Nawet wy, którzy dziś tak rozumnie potępiacie nasze powstania, gdyby nie one, nie bylibyście Polakami. Na Kosowem Polu Serbja byłaby zginęła na wieki, gdyby nie bezustanne sprzysiężenia jej synów, gdyby nie ucisk muzułmanów, gdyby nie szubienice tureckie! Nie krwią i męczeństwem, lecz zgrzybiałością zmierają narody!

W tę wielką rocznicę padamy tedy na twarz przed Wami, Duchy białe, że siebie poświęcając, tem samem powołaliście nas do życia. Niewdzięczni i ślepi niech na was kamieniem rzucają, — my dla Was czujem wdzięczność i cześć!

Dzięki Waszej ofierze zmężnieliśmy i tak sił nabrali, że dziś nie potrzebujem już więcej rzucać na szalę szczęścia losów naszych i naszych dzieci. Dziś, będąc narodem, możemy już spokojną a wytrwałą pracą zmierzać śmiało ku naszemu przeznaczeniu — ku światłu i wolności!.,.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 27 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Ze stadjum tajemniczej poufności weszła obecnie reforma wyborcza w fazę długich, a nawet rozwlekłych rozpraw, płynących szerokiem korytem jak wezbrane powodzią fale rzeki. Koło polskie zrobiło dobry początek, rozpoczynając u siebie informacyjną rozprawę nad tą sprawą, a niemniej niż szesnastu mowców przemawiało na ostatnich dwóch posiedzeniach. Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 przed południem i trwało z niewielką przerwą w południ aż do godz. 4. Ponieważ telegraf wyprzedzi mój list, więc nie będę się wdawał w szczegóły tej rozprawy, podnosząc tylko z ogólnego punktu widzenia rzeczy, dwa ważne objawy, mianowicie: iż wielu mowców objawiło życzenie, żeby w tak ważnej sprawie, jak reforma wyborcza, zapytano o opinię sejmy krajowe i że większość dotychczasowych mowców oświadczyła się z niektóremi poprawkami za projektem reformy wyborczej dra Rutowskiego. Ważną byłaby poprawka podniesiona przez dra Piętaka, żeby cenzus oświaty zniżono do skończonych czterech klas szkoły ludowej lub wydziałowych i poprawka hr. Hompescha, żeby nadano prawo głosowania także jednorocznym ochotnikom. Pierwotny rządowy projekt reformy wyborczej wniesiony przez hr. Taaffego zniżał ten cenzus do umiejących wogóle czytać i pisać, co mając na uwadze ogromną liczbę analfabetów w Galicji byłoby właśnie w zastosowaniu do niej zupełnie odpowiedniem, jeżli rozszerzenie prawa wyborczego ma być przedsięwziętem na podstawie sprawiedliwości.

W klubach i w komisji izbowej, rozprawa nad reformą wyborczą — tu i tam bez podstawy, gdyż rząd żadnego substratu do rozprawy nie przedstawił — szeroka i długa pogadanka, która tylko wówczas przybrać może konkretne kształty, jeśli dziś oczekiwane oświadczenie ks. Windischgraetza, jakie w komisji dla reformy wyborczej ma nastąpić, zawierać będzie zasadnicze szczegóły.

Całe jednak zachowanie się rządu, który dotychczas właściwie tylko słucha zdania sprzeczne mężów zaufania i klubów, a obecnie tę samą sprzeczność usłyszy w komisji, jest, wyznając otwarcie, dość dziwnem. Faktem jest, iż w koalicji parlamentarnej istnieje niemal babilońskie zamięszanie sprzeczności w sprawie reformy wyborczej, zatem wnioskując logicznie, trudno przypuszczać, żeby rząd, który dotychczas nie mógł na podstawie konferencyjnych „informacyj" wystąpić z projektem, mógł to uczynić na podstawie informacyj komisyjnych, które mniej więcej, będą takie same, jak pierwsze. Czekajmy jednak jeszcze dalej cierpliwie — może się też rzeczywiście wyłoni z chaosu coś uchwytnego.

O Madagaskar.

Jak już wiadomo z depeszy, francuska Izba deputowanych uchwaliła wszystkie kredyty na ekspedycję madagaskarską i to bardzo znaczną większością, bo 377 głosami przeciw 143. Wielu mówców występowało z silną opozycją, niektórzy nawet wprost obwiniali rząd, że bezpotrzebnie szafuje krwią francuską i pieniędzmi. Jednakowoż dobrze zrozumiany interes odniósł zwycięstwo, gdyż umocnienie protektoratu nad Madagaskarem stanowi dla Francji bardzo ważny interes, nietylko strategiczny, ale i handlowy. Przynajmniej tak utrzymuje najbliższe otoczenie prezydenta Rzeczypospolitej. Jeszcze w piątek minister spraw zagranicznych Hannotaux zabrał głos i przedstawił, że handel z Madagaskarem jest bardzo znaczny i daleko większy, niż go przedstawiają raporty urzędowe, bo rząd nie mógł rozciągnąć nad nim ścisłej kontroli. Madagaskar posiada 4 do 5 miljonów ludności, znanej z swojej ruchliwości handlowej. W stolicy Tananarive tygodniowo odbywa się 31 różnych targów, a piątkowy jarmark ściąga do 60.000 ludzi. Francuskie zakłady przemysłowe świetnie tam prosperowały. Kopalnie złota, własność panów Suberbie, wraz z miastem Suberbieville, liczącem 7000 mieszkańców, posiadającem 20 różnych fabryk, plantacje kawy, handel kanczuku itd. same przez się stanowią wielką wartość i zasługują na ochronę. Wszystkie ministerja i parlamenty w ostatnich dziesięciu latach prowadziły tęż samą politykę co do Madagaskaru, to jest podtrzymanie i utrwalenie protektoratu francuskiego. O stałem zajęciu Madagaskaru nawet mowy być nie może. Rząd pragnie tylko zapomocą ekspedycji nakazać uszanowanie dla protektoratu. Tego uczynić nie mógłby rząd francu-

ski, gdyby się ograniczył na pilnowaniu tylko brzegów wyspy. Także i tam stanowisko Francuzów byłoby bardzo niepewnem, dopóki silną nogą nie oprze się wewnątrz kraju. Polityka morska, opierająca się na demonstracji przed portami i zajęciu kilku miejscowości jest bezużyteczną i nie prowadzi do żadnego celu, dopóki główne punkta handlowe będą się znajdowały w rękach nieprzyjaciela. — Mowę ministra większość Izby przyjęła grzmiącemi oklaskami.

Zaślubiny carskie.

W dniu ślubu cesarza Mikołaja II Petersburg pozbył się swej zwykłej ponurości i chociaż wiał dokuczliwy wiatr od Newy, wszyscy mieszkańcy wylegli na ulice, aby się przypatrzeć wspaniałemu orszakowi ślubnemu, jadącemu do soboru wśród bicia dzwonów i salw artylerji. Na Newskim Prospekcie i przed pałacem Zimowym panował ścisk nie do opisania. Zbite tłumy falowały jak morze wzburzone. W oknach i na balkonach elegancko wystrojone damy; dachy i latarnie gazowe ściśle obsadzone przez widzów z niższych warstw społecznych. O godz. 11 przed południem odezwało się z fortecy Petropawłowskiej 51 strzałów działowych na znak, że orszak ślubny szykuje się do pochodu. Przez długi szereg sal postępowali naprzód urzędnicy i kawalerowie dworscy, mistrz ceremonji, wielki marszałek dworu, reprezentanci stanów i damy w kostjumach rosyjskich. Narzeczona, księżniczka Alicja, błyszczała od djamentów i drogich kamieni. Na głowie miała djamentową koronę. Płaszcz ze złotej brokateli podtrzymywało dwóch kawalerów dworskich i jeden szambelan. Cesarzowa-wdowa miała na sobie całkiem biały kostjum rosyjski. Za narzeczoną postępował cesarz, bardzo blady, w czerwonym mundurze leib-gwardji huzarów, wyszywanym złotem, ze wstęgą orderu św. Andrzeja i orderem heskim. Za nim szli: król duński, król i królowa greccy, wielki książę heski, książę i księżna saskokoburgscy, książę i księżna Walji, rumuński następca tronu, książę Waldemar duński, książę Jerzy grecki, książę Jork i książę Henryk pruski. Na czele książąt postępował brat cesarza, Michał. W sali mikołajewskiej czekali jenerałowie, oficerowie i świty obcych książąt, w sali koncertowej rada stanu i senatorowie.

Na przywitanie młodej pary wznieśli gromkie „hurra!“ i połączyli się z orszakiem. Wszystkie salony pałacu zimowego oświetlone elektrycznością, wyglądały czarodziejsko. W promieniach łamały się odbicia djamentów, kosztownych kamieni, złota i srebra. Galowe mundury, suto haftowane złotem, ordery wysadzane brylantami, szlify i akselbanty adjutantów, starodawne ruskie stroje i czerwone kaftany śpiewaków cerkiewnych, tworzyły dziwną mozajkę. Nowożytna cywilizacja występowała tutaj wspólnie z zabytkami dawnych czasów, przypominającemi pierwszych carów moskiewskich. Podczas ślubu, chór kościelny zachwycił obecnych swoim pięknym śpiewem.

Przez salę kawalerów św. Jerzego, orszak doszedł do kościoła pałacowego, skąd się odezwały tony hymnu weselnego. Przed kościołem przyjmował oblubieńców metropolita petersburgski, w otoczeniu św. synodu i duchowieństwa. Dał im do pocałowania krzyż i pokropił wodą święconą. W kościele oczekiwali: ambasadorowie i ministrowie, wraz ze swemi małżonkami. Na środku cerkwi wznosiło się podjum, okryte kosztowną materją. Tutaj zajęli miejsce, car, carowa-wdowa i księżniczka Alicja. Nastąpiła zamiana pierścionków. Nad carem i przyszłą carową, ciężkie korony weselne trzymali marszałkowie dworu. Po skończeniu obrzędu, car według zwyczaju pocałował w usta swoją żonę, i obecni zaczęli im składać powinszowania. Podczas *Te Deum*, wszyscy upadli na kolana. Z twierdzy grzmiały ciągle działa.

Po skończonym obrzędzie ślubnym, car z małżonką wsiedli do karety galowej i z całym orszakiem udali się przez Newski Prospekt do soboru kazańskiego. Carstwo na całej drodze byli witani z ogromnym zapałem. Pomimo olbrzymich tłumów wszędzie panował wzorowy porządek. W soborze przyjmował młodą parę metropolita. Po krótkiej modlitwie ucałowali carstwo obraz Matki Boskiej Kazańskiej. Stamtąd pojechali do pałacu Aniczkowskiego, gdzie ich oczekiwała cesarzowa-wdowa. Do soboru jechał car otoczony eskortą kozaków gwardyjskich. Na ulicach i placach rozstawione było wojsko. Z powrotem jechał już bez eskorty, a wojsko odeszło do koszar. Krok ten zrobił najlepsze wrażenie i para carska wszędzie gorąco była pozdrawianą. Z okien pałacu Aniczkowskiego ukazała się młoda para. Entuzjazm ludności doszedł wtenczas szczytu kulminacyjnego. Wkrótce potem carstwo powrócili do pałacu Zimowego.

Z KRAJU.

Lwów 28 listopada.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 26 listopada b. r.: 1) Zatwierdzić mianowanie ks. Romana Kunczewicza, gr. kat. duchownym członkiem Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach. 2) Zatwierdzić wybory delegatów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych: Karola hr. Dzieduszyckiego do Rady szkolnej okręgowej w Stryju; Stanisława Zwolskiego do Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce; ks. Władysława Panka do Rady szkolnej okr. w Bohorodczanach. 3) Zatwierdzić wybory reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Bazylego Seniowa, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły ludowej w Chłopach, do Rady szkolnej okr. w Rudkach; Ludwika Rożałowskiego, nauczyciela 4-kl. szkoły męskiej w Samborze. 4) Wyrazić Janowi Sztokalowi, nauczycielowi 1-kl. szkoły w Ottyniowicach, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, uznanie za gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską.

5. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Jana Zefiryna Szczepanowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Załużu; Michała Dobrotwora, nauczycielem w Szyłach; Jana Lubienieckiego, nauczycielem w Korszyłówce; Ludwikę Ekertównę, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Zbarażu; Weronikę Janicką i Olgę Dubównę, starszemi nauczycielkami i Bronisławę Zajączkowską, młodszą nauczycielką 6-klasowaj szkoły żeńskiej w Buczaczu; Michalinę Urbównę, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Kamionce strumiłowej; Antoniego Winkowskiego, nauczycielem w Spasie.—6. Wyznaczyć następujących profesorów szkół średnich na członków komisyj egzaminacyjnych dla aspirantów jednorocznej służby wojskowej, przy komendach korpusów: a) we Lwowie: dra Ludwika Kubalę, Antoniego Filipowskiego i dra Tadeusza Mandybura; b) w Krakowie: dra Antoniego Danysza, dra Franciszka Tomaszewskiego i Romana Spitzera; c) w Przemyślu: Jerzego Harwota, Władysława Wasilkowskiego i Seweryna Zarzyckiego.

7. Przekształcić jednoklasową szkołę ludową w Czerniłowie mazowieckim, na dwuklasową od 1 stycznia 1895. 8. Przekształcić 2-klasową szkołę w Cieplicach, pow. Jarosław, na dwie 1-klasowe szkoły od 1 stycznia 1895.

9. Polecić do bibljotek szkół ludowych i na premje dla młodzieży, wydane nakładem „Macierzy polskiej“ dziełka pt.: a) „Cudowna dziewica“, przez Juljana Baczyńskiego. Lwów 1893. Cena w oprawie 13 ct.; b) „Dobry syn“, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Wydanie trzecie. Lwów 1893. Cena w oprawie 17 ct.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 27 listopada

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prezydent ministrów węgierskich dr Wekerle odjechał już do Budapesztu. Powszechnie utrzymują, że cesarz przyrzekł mu sankcjonować dotąd uchwalone ustawy kościelne, ale co do innych, zachowuje się on z wielką rezerwą i dlatego Wekerle nie licząc na ich przeprowadzenie, będzie musiał podać się do dymisji. Ustąpienie jego jest więc tylko kwestją czasu.

Przyszła tu dziś wiadomość o śmierci księżnej Bismarck. Z domu była Puttkamer, a urodziła się w r. 1824, skończyła zatem równo lat 70. Gdy wychodziła za Ottona Bismarcka, rodzice nie byli bardzo zadowoleni, gdyż narzeczony miał reputację narwanego, tymczasem został on wielkim człowiekiem, a jego żona umarła księżną. Teraz, po śmierci żony, ekskanclerz bardziej się podda, bo i jego zdrowie, jak mówią, ma być bardzo złe.

Cesarz przyjmował wczoraj na posłuchaniu radcę najwyższego trybunału, Bazylego Kowalskiego — który mu dziękował za order Leopolda.

Na Marjahilf rozegrała się wczoraj niezwykła tragedja. Od kilku lat istniała przy Stumpergasse firma engrosistów spółki: Falek i Fischer. Spólnicy nie żyli z sobą nigdy dobrze, Fischer zwłaszcza żywił od dawna nienawiść ku Falkowi.

Interes ich szedł źle, że zaś Fischer całą winę upadku firmy przypisywał Falkowi, przeto złość jego przeciwko wspólnikowi wzmagała się z każdym dniem więcej, a kiedy wreszcie nastąpiło bankructwo handlu i konkurs rozpisano, zamknąwszy sklep spółki, Fischer zaczął codzień nachodzić Falka, żeby mu po tysiąc razy te same powtarzać wyrzuty, iż przez niego stracił wszystkie oszczędności swoje. Wczoraj wpadł on do mieszkania Falka tak wcześnie rano, że zastał go jeszcze w łóżku. Przystąpiwszy do niego, rozpoczął znowu swoje wymówki, czem do tego stopnia rozdrażnił wspólnika, że temu krew puściła się z nosa. Zerwał się więc z łóżka i poszedł do miednicy z wodą, by upływ krwi zatamować, przyczem plecami obrócił się do gościa. Z tej chwili skorzystał Fischer, który przy sobie miał ciężki młotek i rewolwer; wydobywszy z kieszeni młotek, z całej siły ugodził nim Falka w tył głowy. Nieszczęsny runął na podłogę, skrytobójca zaś umknął z pokoju i uciekając schodami, powalił na ziemię stróżkę, która go chciała zatrzymać. Żona i dzieci Falka, tudzież ich sąsiedzi zbiegli się na ratunek omdlałego, podczas gdy Fischer pędził przez Marjahilf. Za uciekającym puściło się mnóstwo ludzi w pogoń, wołając: „Łapaj! Trzymaj!“. Zbrodniarz skrył się do bramy jednego domu, gdy jednak tłum go dopadł, wymknął się niespostrzeżenie i schronił się do najbliższej kamienicy. Tu wbiegł na schody, kiedy zaś na pierwszem piętrze już go miał ktoś z tłumu dogonić, strzelił do siebie z rewolweru. Strzał rozległ się głośno, a trup zsunął się po schodach.

Paryż 25 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ucichło już o carze, mało mówią o Dreyfusie, którego skazanie jest pewne, za to wiele rozprawiają w Izbie i na ulicy o Madagaskarze. Z ciekawości zaszedłem na posiedzenie ciała prawodawczego i przekonałem się, że większość wybrańców narodu jakkolwiek uchwali kredyty żądane i zgodzi się na ekspedycję, w duszy jednak potępia wojowniczość Casimir-Periera i jego ministrów. Jedna trzecia deputowanych stanowczo da swoje wotum nieufności i ta część przedstawia prawdziwe zapatrywania ogółu. Francuzi są zrażeni zamorskiemi wyprawami i chętnie porzuciliby wszystkie swoje kolonje, gdyby nie honor i ambicja. Na tym punkcie nawet i praktyczność ustępuje przed dobrze zrozumianym interesem, że posiadłości zamorskie są ciężarem nieprzynoszącym żadnych zysków, ale przeciwnie tylko straty materjalne. Przytem około 50.000 ludzi, najdzielniejszych żołnierzy, musi strzedz tych posiadłości a w razie wybuchu wojny nie tak łatwo sprowadzić ich do Europy. W czasie rozpraw najostrzej wystąpił deputowany Dumas, reprezentant departamentu l'Ariège. Wyprawę madagaskarską nazwał awanturą i on osobiście nie przyłoży ręki do tego szaleństwa. Deputowany Sébon silnie bronił rządu. Posiada on łatwą wymowę i wiele dowcipu. Mowę jego ciągle przerywano oklaskami. Dziś zakończy się dyskusja i jak wyżej powiedziałem, wiele tylko ministerjum zażąda, większość Izby na wszystko się zgodzi.

W Paryżu, co tydzień przytrafia się jakiś skandal i to w sferach, które powinny cieszyć się ogólnem poważaniem. Obecnie redaktor dość poważnego dziennika *Le XIX Siècle*, niejaki Portalis, jest figurą, którą wszyscy się zajmują. Ten utworzył sobie bardzo intratne rzemiosło z wyzyskiwania klubów i ich dyrektorów. Groził przy pomocy swoich ajentów, że wydrukuje artykuł o fałszywej grze i nieczystych operacjach. Ponieważ każdemu klubowi zależy na dobrej reputacji, więc opłacano mu się sowicie i z niektórych domów gry, brał nawet stałe roczne pensje. Ostatecznie, chciał się załatwić z p. Bertrandem, dyrektorem klubu franko-amerykańskiego. Ten, dla świętego spokoju, chciał mu jednorazowo wypłacić 70.000 franków. Portalis zażądał 100.000 i oprócz tego rocznej pensji. Gdy układ nie przyszedł do skutku i w dzienniku ukazał się artykuł o oszustwach na wielką skalę, jakoby przydarzających się często w tym klubie, p. Bertrand wniósł skargę do prokuratora.

Ze śledztwa pokazało się, że Portalis od kilku lat prowadząc rzemiosło wyzyskiwacza, zebrał na tej drodze kolosalne pieniądze. Sędzia wydał rozkaz aresztowania go, ale ptaszek ulotnił się z Paryża i dotąd, mimo ścisłych poszukiwań policji, nie został przytrzymany.

Jak we Francji upada nisko moralność, dość czytać sprawy kryminalne. Żona zabija męża z powodu jego niewierności, mąż żonę, kochanek me-

treść i odwrotnie. Wszyscy idą pod sąd przysięgłych i wychodzą stamtąd wolni, a publiczność wyprawia im owacje. Nie bronię tutaj wiarołomstwa, ale trudno się zgodzić, żeby pokrzywdzeni stawali się najwyższym sędzią i sami wymierzali sobie straszną sprawiedliwość. Alina Bertrand, młoda dziewczyna, zabiła swego kochanka z premedytacją z powodu jej opuszczenia. Rok cały groziła mu śmiercią, pisała do niego listy, że obydwoje zginą i wreszcie zamiar wykonała. Co prawda nie był on bez winy, gdyż nieszczęśliwą rzucił na bruk i chciał się z inną ożenić. W każdym jednak razie panna Alina Bertrand, popełniła morderstwo z góry obmyślane. Sąd przysięgłych uwolnił ją jednogłośnie. Liczni słuchacze w sali rozpraw wyrok przyjęli oklaskami. Co jednak najsmutniejsze w tej sprawie, że jakiś młody człowiek uniesiony bohaterstwem panny Aliny, oświadczył się o jej rękę. Czy został przyjęty? — nie wiem. Przykre to, ale prawdziwe. *K. W.*

W krainie złota.

Cripple Creek, Colorado 10 października.

(Dokończenie). Siadamy do klatki robotniczej i spuszczamy się na 280 stóp pod ziemię. Tu, przy rzęsistem oświetleniu elektrycznem, pracują w krużgankach górnicy; za 8 godzin pracy pobierają 3 dolary dziennie. Zdaje się, że p. Stratton natrafił na „chute", czyli potok rudy złotej. Rozumieją tu przez ten wyraz oberwanie się żyły, która biegnąc ukośnie po wzgórzu, w danem miejscu zagłębia się prostopadle do wnętrza ziemi, zyskując przytem na objętości i wydajności. Przypomina to słynną kopalnię Comstock w Newadzie pana Mackay, która doszła już do głębokości 3000 stóp i wydała złota na 150 miljonów dolarów.

Przy dalszym objeździe gór, natrafia się na szczególne typy. Tu pewna dama z córkami objęła w posiadanie kawał gruntu i postawiła na nim szałas, gdzie stołują się górnicy z sąsiedztwa. Zarobek swój z garkuchni zatapia ona całkiem w pogłębianiu szachtu, ciesząc się nadzieją, że dokopie się miljonowych posagów dla córek, które spełniają tymczasem funkcje kucharek i praczek.

Dalej znów, wśród stromych i niedostępnych gór, ugaszczają nas kawą dwaj młodzi górnicy, ryjący samowtór oporną skałę. Pomagają sobie zbyt nieroztropnie dynamitem, którego naboje leżą porozrzucane wszędzie pod stopami. Jeden z dwóch górników jest synem bankiera, drugi kupca ze wschodnich stanów.

Dalej zaś na skraju okręgu górniczego u podnóża Pike's Peak widnieje elegancka osada Gillet. Obok stacji kolei na błoniu, układa się tor wyścigowy i buduje się kasyno. Pan Wolf, miejscowy salonista, czyli szynkarz, objaśnia nam łamaną polszczyzną, że z wiosną powstanie tu nowe Monte Carlo i zjedzie się cała „fashion", arystokracja mody ze Stanów Zjednoczonych. Pytanie tylko, czy koniom wyścigowym na wysokości 10,065 stóp nad powierzchnią morza nie zabraknie tchu, zarówno jak ludziom.

Pod wieczór wracamy do miasta. Czwórki mułów ciągną wozy rudy na stację kolei, Amazonki wymijają nas galopem, ścigane ze śmiechem i swawolą przez młodych górników na wysokich meksykańskich siodłach. Na ulicach błyszczy już elektryka i poczynają się napełniać przybytki zabawy. Teatrzyki i domy gry z ruletą wabią na przemian górnika, który nie szczędzi grosza, boć jutro może mu przyniesie krocie.

Po wieczerzy, Palace Hotel gromadzi w obszernym przedsionku tłum spekulantów. Tu odbywa się giełda górnicza, sprzedają się lub dzierżawią na rok kopalnie, obiegają sensacyjne wieści o nowych odkryciach żył, zawsze powleczone mgłą tajemniczości.

Lecz dziś rozchodzą się wszyscy rychlej zobaczyć rozprawę na pięści dwóch górników, „boxing match", o nagrodę 300 dolarów. Wszystko odbywa się klasycznie, według reguł margrabiego Rucensbury. Przygotowania i zakłady zajmują półtory godziny, a sama walka w środkowej arenie hali, trwa około kwadransa. Każde starcie przerywa się po czterech minutach, poczem następuje jedna minuta wypoczynku. Po trzeciem tutaj starciu, jeden z przeciwników padł okrwawiony, drugi ogłoszony został zwycięscą śród niesłychanego zapału i wrzawy.

H. hr. Łubieński.

FEJLETON.

PAN BEREŻNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

252 OSTOJA.

(Ciąg dalszy).

— Widząc, że dopóki sama mówić nie zacznę — Zosia dalej ciągnęła — w zaklętym kole obelg wiecznie będę się obracała, poczęłam odważnie opowiadać naszą znajomość i słowo po słowie wyjawiłam prawdę. Napróżno siliłabym się teraz to powtórzyć. Musiałam jednak mówić dobrze i przekonywująco, skoro hrabina usiadła i raz mi nie przerwawszy, do końca wysłuchała. Ja stałam ciągle na dawnem miejscu, opierając się jedną ręką o duże krzesło poręczowe, aby nie upaść. Przy ostatnich słowach dostrzegłam jakby błysk współczucia na jej twarzy surowej.

— Siądź, moje dziecię — przemówiła łagodnie — bo to stanie nadto cię utrudzi. Więc tyś żadnych żądań nie stawiała, do żadnych przyrzeczeń nie usiłowałaś go skłonić?

— Do żadnych, pani! bo jeżeli go kocham, kocham go bezinteresownie, jak kocham słońce, które mi przyświeca, świat, który jest tak piękny, jak kocham siebie, chociaż od siebie nic nie żądam!

— Pięknie mówisz, moje dziecię — przerwała, lekko czoło marszcząc — ale czyś się zastanowiła nad jedną możliwością? Cóżbyś wtedy powiedziała, jeśliby on sam stanął przed tobą i o rękę cię prosił?

— Co? — powtórzyłam i ucięłam. Bo i cóż, mój drogi Hilciu, było odpowiedzieć na takie zapytanie? Miałamże jej powiedzieć, żebym mu odmówiła i kłamać? Przecie zostać jego żoną i być wiecznie przy nim, było tak rozkosznem mojem marzeniem, że aż po tę chwilę bałam się z niem zwierzyć sama przed sobą, więc czyż mogłam powiedzieć, żebym go nie chciała? Nie! nie! kłamstwem moich ust nie splamię, to też wolę milczeć.

Hrabina musiała zrozumieć, co się w mojej duszy działo, czoło bowiem zasępiła, a podniósłszy się z kanapy, zaczęła znowu niespokojnie się przechadzać. Czy serce tej kobiety w głębi nie jest twarde, a tylko powierzchownie takiem się okazuje, czy też mnie przeniknąwszy, tem pewniej chciała zwyciężyć, tego nie mogę rozstrzygać; zmiana jednak, jaka teraz w niej zaszła, była tak wielka, że słabym moim umysłem nie mogłam jej zrozumieć. Siadła obok na drugim fotelu, a wziąwszy mnie za rękę, przemówiła głosem czułym, jak matka kochająca:

— Jak widzę, moje dziecię, ty masz serce tkliwe i szlachetne... że Lola pokochałaś wcale się temu nie dziwię, bo i któraż by mego syna nie kochała!... Ale kochając go, zapewne pragniesz jego szczęścia i chcesz, aby całe życie dla ciebie się nie zmienił, to jest, aby o tobie myślał zawsze, jak o panience, która zasługiwała na jego szacunek. Czy tak, moje dziecię?

— O! tak, pani hrabino! — szepnęłam. — Ja marzę tylko o jego szczęściu, a o sobie ani pomyślę.

— To ślicznie, moje dziecię... Chodź, niech cię za to jak matka pocałuję... Ty nie masz matki, prawda?

— Nie mam.

— Biedna sierota! — zawołała w głowę mnie całując. — Lecz ja ci matkę zastąpię, ja cię kochać będę, jak córkę własną, tylko bądź mi nawzajem córką i Lola mi nie zabijaj.

— Ależ pani!

— Posłuchaj mnie, dziecię... Mój syn jest bardzo rozumny, ale, niestety, serce ma zbyt miękkie, no i jeszcze jest za młody. Wiesz, że młodzi mają bujną wyobraźnię, która ich nieraz wiedzie na manowce... A na końcu tych manowców, co najczęściej spotykają? Zamiast raju wymarzonego, rozczarowanie i płacz... Otóż mój syn, o ile go wybadałam, jest właśnie na drodze popełnienia takiego kroku fałszywego, po którym prędzej lub później musiałby rozpaczać, lecz jestem pewna, że go nie uczyni, jeżeli ty mi w tem dopomożesz, drogie dziecię!

— Z największą chęcią — rzekłam — jeśli tylko moja pomoc przyda się tu na co.

— Będzie nawet rozstrzygającą! — hrabina żywo podchwyciła — wszystko bowiem od ciebie zawisło. Trzeba ci wiedzieć, moje dziecię, że Lolo ujęty twemi wdziękami, w których sama mam się już zakochała, dobrocią i cnotą, chce popełnić wielką niedorzeczność i z tobą się ożenić.

— Ze mną? — przerwałam z uniesieniem.

— Tak jest, z tobą, ale zapał, który teraz widzę w twoich oczach, jest mi dostateczną rękojmią, że uważasz się za szczęśliwą, iż będziesz go mogła odwieść od tego kroku fałszywego. O! tak, krok by to był błędny, nieszczęsny na całe życie! Bo czyż ty, moje dziecię, mogłabyś być stosowną dla niego żoną? Lolo potrzebuje damy wielkiego świata, na którym sam się urodził i wychował, potrzebuje osoby, któraby umiała z godnością robić honory domu hrabiów Bryńskich, nareszcie potrzebuje wielkiego posagu, gdyż bez majątku, największe rody upadają. Tego wszystkiego, moje dziecię, ty mu nie możesz ofiarować.

— Ale za to, mogę mu przynieść miłość i cnotę — ośmieliłam się nadmienić.

— Miłość i cnota! — hrabina powtórzyła, robiąc ręką ruch niecierpliwy. — Nie przeczę, że są to przymioty bardzo cenne, ale na wielkim świecie, moje dziecko, nie mają one tej wartości, co gdzieindziej. Nasz świat nie lubi sielanek... choćbyś więc z całej duszy pragnęła, nie mogłabyś mu niemi strat wynagrodzić, jakieby musiał ponieść, ciebie poślubiając. Prędzej więc, lub później, nastąpiłoby rozczarowanie, poczem prawdopodobnie nawet by cię odtrącił. Zresztą, choćby to nie nastąpiło, czy sądzisz, że czułabyś się szczęśliwą? Jak okropnym byłby dla ciebie widok męża, który cierpi dla ciebie! A cierpiałby niewątpliwie, świat bowiem nie przebaczyłby mu nigdy błędu, jaki popełnił, biorąc żonę nie ze swojej sfery. O! ty nie wiesz, jak złym, niesprawiedliwym, powiem, przewrotnym, jest ten świat, do którego należymy! On stokroć prędzej zbrodnię przebaczy, niż podobne przekroczenie. Jest to źle, bardzo źle, ale, niestety, nie jesteśmy bocianami, aby świat czyścić... chcąc nie chcąc, musimy się do niego zastosować. A ty sama, moje dziecię, czy nie wiesz, na cobyś się naraziła? Na ciągłe zniewagi, na pogardę bezustanną, na rzeczy pod słońcem najokropniejsze! Nawet dzieci twoje, tak jest, twoje dzieci, byłyby przez ciebie nieszczęśliwe, świat bowiem zawsze by je odtrącał, a wtedy, kto wie, czyby tobie samej nie złorzeczyły! O! tak, moja Zosiu, zastanów się nad tem, coby was oboje musiało spotkać, i przysięgnij mi, że nie zostaniesz jego żoną, choćby cię o to sam błagał!

Skamieniałam. Przybita stałam na rozdrożu, między sercem a obowiązkiem.

Serce mówiło, że byłoby najszczęśliwsze, jeśliby kiedy Leonard w ten sposób do niego zapukał, obowiązek zaś nakazywał zaprzeć się serca i zostać ofiarą. Być może, że hrabina ułożyła sobie, jak mówić będzie, lecz w każdym razie, prawdę mówiła... W tej godzinie tak ciężkiej dla mnie, przypominałam sobie także coś ty mi mówił, bracie, gdyś się dowiedział o mojej miłości dla Leonarda. Małżeństwa takie, rzadko szczęście zapewniają, a nieszczęśliwym bywa tylko mężczyzna. Kobieta kochając, o świecie zapomina, przeciwnie on, który w tym świecie żyć musi, czyż może o nim zapomnieć? Przed oczyma duszy, stanął mi Leonard... Jużem go widziała rozczarowanego, jużem słyszała, jak złorzeczył chwili, w której mnie poślubił!... Nie! pomyślałam — ja na moje sumienie, nie mogę brać jego życia!

Właśnie, gdy chciałam przemówić, hrabina, do nóg mi się zsuwając, zawołała:

— Nie wahaj się, moje dziecię, choćby tylko dla jego dobra! Jestem matką, która syna swego kochając, pragnie jego szczęścia... Gdybym wiedziała, że je znajdzie w związku z tobą, z radością dałabym moje przyzwolenie... Ale ty sama będziesz nieszczęśliwą, a jego zabijesz! Zlituj się nad nim i nad jego biedną matką!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

46

(Ciąg dalszy).

— Łatwo mi przyjdzie zobaczyć, skąd pochodził pierwszy. Ach! mój Boże! zgubiłem kopertę — zawołał i pobiegł co tchu na pierwsze piętro.

W chwili tej usłyszałem, że otwierają się drzwi wchodowe.

— Zadrwiono ze mnie! Ktoś pozwolił sobie stroić ze mnie żarty bardzo niewłaściwe.

Do pokoju, w którym siedziałem, weszła mrs Belden, zzjajana, zmęczona.

— Cóż to — rzekła nagle, spojrzawszy na mnie. — Dlaczego pan tak patrzysz? Czy się co złego stało?

— Istotnie — odparłem — podczas krótkiej nieobecnoćci pani uczyniono ważne odkrycie.

Urwałem naumyślnie w nadziei, że mrs Belden się zdradzi. Zbladła, lecz nie znać było na niej wzburzenia.

— Ważne odkrycie — ciągnąłem dalej — które wywoła zapewne nieprzewidziane skutki?

Kn mojemu wielkiemu zdziwieniu, rozpłakała się.

— Wiedziałam, że tak będzie, wiedziałam! — zawodziła wśród łez. — Mówiłam zawsze że w moim domu tajemnica taka się nie ukryje, tyle zawsze przewija się tu osób!... Ale prawda — dodała przerażona własnemi słowami — nie powiedziałeś mi pan jeszcze, jakie to odkrycie Jest to może co innego, niż przypuszczam.

— Mrs Belden, nie będę próbował złagodzić ciosu. Kobieta, która mimo naglących wezwań sprawiedliwości, ukrywa w domu świadka tak ważnego, jak Henna, bez zbytnich przygotowań może się dowiedzieć, że zdołała usunąć cenne świadectwo i że kobieta niewinna, którą dziewczyna ta mogła ocalić, pozostaje skompromitowana na zawsze.

Patrzyła na mnie zdziwionemi oczyma.

— Co pan przez to rozumiesz? — zawołała wreszcie. — Ja nie miałam żadnego z tych zamiarów. Chciałam jedynie ocalić..., Chciałam... Ale kimże pan jesteś? Co panu do tego? Podajesz się pan za prawnika? Przybywasz może w imieniu Mary, aby się przekonać naocznie jak spełniam jej polecenia i.....

— Mistress Belden, mniejsza o to teraz, co jestem za jeden i w jakim celu tu przybywam. Powiem pani tylko, że wymieniłem przed panią istotne nazwisko i profesję, a nadto jestem przyjacielem panien Leavenworth i cokolwiek ich dotyczy, mnie także obchodzi żywo. To też oświadczam pani, że miss Eleonora została skompromitowana nieodwołalnie przez śmierć tej dziewczyny.....

— Śmierć? Co to znaczy? Śmierć.....

Okrzyk jej był tak szczerym, głos takiem brzmiał przerażeniem, że ani na chwilkę nie mogłem wątpić, że o niczem nie wie.

— Tak — powtórzyłem — dziewczyna, którą pani ukrywałaś tak długo, jest martwą.

— Nie wierzę! — zawołała głosem okropnym — To być nie może!

Z okrzykiem tym wybiegła z pokoju.

Ujrzawszy zwłoki Henny, skamieniała.

Po dłuższej dopiero chwili płaczem wybuchła; przysięgała, że o niczem nie wie, że wczoraj wieczorem opuściła Hennę w najlepszem usposobieniu, że wprawdzie zamknęła ją na klucz, lecz że czyniła to przez ostrożność, ilekroć w domu był kto obcy; że śmierć musiała być spokojna, bo ona nie słyszała w nocy żadnego hałasu, ani nawet poruszenia w pokoju Henny, choć nieraz nadstawiała ucha w obawie, aby Irlandka nie zdradziła swej obecności jakim głośniejszym szelestem.

— Wszak pani wchodziłaś do jej pokoju dziś rano?

— Tak, lecz nic tam mojej uwagi nie zwróciło; było mi bardzo spieszno, więc postawiłam śniadanie na krześle przy drzwiach i wyszłam, zamknąwszy drzwi na klucz jak zwykle.

— To dziwne, że umarła tej właśnie nocy. Czy była wczoraj niezdrowa?

— Przeciwnie, uważałam, że jest weselsza, niż zwykle. Nie przyszło mi nawet na myśl, że jest chora, inaczej.....

— Nie przypuszczałaś pani, że jest chora? — odezwał się głos za nami — w takim razie dlaczegoś jej pani dawała lekarstwo wczoraj wieczorem?

Do pokoju przed chwilą wszedł Byrd.

— Nie dawałam jej żadnego lekarstwa — odparła, sądząc, że to ja mówię — nieprawdaż Henno, nieprawdaż biedaczko droga?

— Któż udzielił jej tego lekarstwa, jeśli nie pani?

Teraz dopiero zmiarkowała, że to nie ja się odzywam, podniosła się z klęczek i spojrzała ze zdziwieniem na Byrda.

— Nie wiem, kto pan jesteś za jeden, lecz to tylko mogę powiedzieć: Henna nie zażywała żadnego lekarstwa. Wcale chorą nie była.

— A jednak widziałem na własne oczy, jak przyjmowała jakiś proszek.

— Widziałeś pan? Nie wiem doprawdy. czy to ja postradałam zmysły, czy panowie. Jakim sposobem mogłeś pan widzieć to, co ona robi, skoro od dwudziestu czterech godzin była na klucz zamknięta?

— Istotnie, lecz przez okienko na dachu można było zajrzeć do jej pokoju.

— Och! — zawołała mrs Belden, cała drżąca — mam w domu szpiega. Lecz dobrze mi tak. Przez całą noc nie zajrzałam do niej ani razu. To było niegodziwie. Ale cóż ona takiego zażyła, lekarstwo czy truciznę?

— Nie powiedziałem, żeby to była trucizna.

— Ale przypuszczasz, że się otruła i że ja jestem temu winna.

— Nie — przerwałem — on tego nie sądzi. Powiada tylko, że widział, jak zażywała coś, co stało się powodem jej śmierci i zapytuje panią, jakim sposobem mogła otrzymać to lekarstwo, czy też truciznę?

— Nic jej nie dawałam, doprawdy, że nic nie wiem!

W głosie jej czuć było prawdę. Znajdowałem, iż zbytecznem byłoby przedłużać tę indagację, należało bowiem jak najszybciej powziąć jakiś zamiar.

Wydałem rozkaz Byrdowi, aby zadanie swe spełnił, poczem wziąwszy za rękę mrs Belden, chciałem ją wyprowadzić z pokoju, lecz ona stawiła mi opór.

— Nie opuszczę jej — oświadczyła, siadając przy łóżku. — Nie żądaj pan tego odemnie. Tu moje miejsce i tu pozostanę do końca.

Tymczasem Byrd spoglądał na nas oboje okiem badawczem i po raz pierwszy lekceważąc sobie moje polecenia, nie opuszczał pokoju, choć kazałem mu posłać telegram do p. Gryce.

— Nie — oświadczył — dopóki ta kobieta pozostanie tutaj, nie ruszę się z pokoju, chyba że pan zobowiązujesz się pilnować jej.

Zdziwiony tem odezwaniem, szepnąłem mu na ucho:

— Jesteś zbyt szorstki. Nic nas nie upoważnia do postępowania w ten sposób, a zresztą ona tu nic złego zrobić nie może. Jeśli to panu potrzebne dla spokoju, obiecuję, że nie spuszczę jej z oka.

— Sprowadź ją pan na dół. Nie wyjdę stąd dopóki pan tego nie zrobisz.

— Jak widzę, pan chcesz mną komenderować.

— Jeśli sobie na to pozwalam, to dlatego, że mam w kieszeni coś, co mnie do takiego postępowania upoważnia.

— Czy list?

— Tak.

— Daj mi go pan do przeczytania.

— Nie dam, dopóki ona z tego pokoju nie wyjdzie. — Widząc, że jest niewzruszony, zwróciłem się do mrs Belden.

— Błagam panią, chodź ze mną — rzekłem. — Nie jest to zwykły wypadek śmierci. Przybędzie tu niebawem sędzia śledczy i inni. Lepiej daleko, abyś zeszła na dół.

— Sędzia śledczy nie zatrważa mnie bynajmniej. Jest to mój sąsiad. Przybycie jego nie skłoni mnie do opuszczenia zwłok tej biedaczki.

— Mrs Belden — rzekłem — ponieważ pani jedna wiedziałaś o obecności Henny w tym domu: dla odwrócenia podejrzeń radziłbym nie pozostawać dłużej w pokoju, gdzie leżą zwłoki.

— Tak pan mówisz, jak gdybym przez zaniedbanie pośmiertnych obowiązków względem tej dziewczyny mogła wykazać, iż byłam jej przychylną za jej życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 29 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Saturnina męczennika i Illuminaty panny; jutro Andrzeja apostoła i Mary.

Jutro w kościele św. Audrzeja uroczyste nabożeństwo ku czci patrona kościoła.

Dziś w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, rocznica przeniesienia zwłok św. Jana Bożego z wotywą.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić wszystkie gatunki ryb, z wyjątkiem łososia, pstrąga i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 17. zachód przypada na godz. 3 min. 39; długość dnia 8 godzin 22 minut.

Zimna stopni rano 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 29 listopada 1618 roku, ukazała się kometa, a że właśnie królewicz Władysław (IV) był pod Moskwą, różne stąd czyniono w Krakowie przepowiednie, które przez kilka tygodni nawet w Akademji wywoływały dysputy.

Po wybuchu rewolucji francuskiej w lipcu 1830 r., umysły w Polsce były tak zaniepokojone, tak wszystko wrzało przeciw Moskalom, a szczególuiej przeciw wielkiemu księciu Konstantemu, że wybuch powstania nastąpić musiał. Gdy wieść się rozeszła, że car Mikołaj ma wyruszyć do Francji dla stłumienia rewolucji i że wojsko polskie ma tworzyć straż przednią, gorączka opanowała młodzież, do powstania się sposobiącą; postanowiono nie zwlekać dłużej i wziąć się do broni d. 29 listopada. Hasłem do boju miało być zapalenie browaru ua Solcu, przedmieściu Warszawy, o godzinie 6 wieczorem. Tymczasem zapalono ten browar o pół godziny rychlej, a o godzinie 6 już pożar ugaszono. Pomieszały się przez to szyki sprzysiężonym. W szkole podchorążych o godzinie 6 wieczorem rozpoczął lekcje o sztuce wojskowej porucznik Nyko. Pod koniec lekcji wpada do sali Wysocki, a dobywając szpady, zawołał! „Polacy! Godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy, albo polegniemy — nadstawmy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami!“

Na to grzmiące wezwanie profesor Nyko odezwał się: „A więc do broni, chłopcy!“ — „Do broni!“ — powtórzyli oficerowie Szlegiel i Dobrowolski — a wnet dzielna młodzież ponabijała karabiny i ustawiła się na dziedzińcu w szyku bojowym. Było ich przeszło 160, a zręczniejszych tyraljerów i celniejszych strzelców żadne wojsko nie miało. Dobosze uderzyli w bębny, Wysocki krzyknął: „Naprzód!“ — a wnet cały nieustraszony oddział pospieszył do pobliskich stajen, aby uderzyć na trzy pułki jazdy rosyjskiej.

Młodzież akademicka pod przewodem Nabielaka miała uderzyć na Belweder, mieszkanie księcia Konstantego, aby go pojmać żywcem lub zabić. Poprzednio ta młodzież w niedzielę przystąpiła do spowiedzi św., aby uprosić Boga o łaskę do walki.

Wieczorem zebrali się akademicy i kilku podchorążych w lasku łazienkowskim obok posągu Sobieskiego. Wskutek nieudania się pożaru, nastąpiła zwłoka i zamięszanie, dlatego zebrało się tylko 18 związkowych. Połowa miała uderzyć z przodu. a druga miała obsadzić ogród, aby przeszkodzić ucieczce księcia. Oddział pierwszy z przerażającym okrzykiem: „Śmierć tyranowi!“ wpadł na dziedziniec. Zamknięto drzwi wewuątrz, ale jeden z oddziału wnet je z zawias wysadził. Wtem huknęły strzały od koszar. Odważna młodzież wpada wewnątrz pałacu. Spotkali tam przyczajouego szpiega Lubowidzkiego, który zapewne przybył uwiadomić o wybuchu powstauia.

Pchnęło go kilka bagnetów, ale niedoświadczone ręce nie zadały mu śmierteluego ciosu. Carewicz Koustanty już zasypiał, gdy wpadli spiskowi. Byłby zabity, albo w niewolę zabrany, gdyby go nie ocalił służący, wydobywszy go niemal gwałtem z łóżka i zaprowadziwszy go tajnemi schodami do pokojów żony. Akademicy znaleźli jeszcze ciepłą pościel w łóżku. W prędkości zapomnieli pójść na drugą stronę, gdzie żona Konstantego mieszkała. Ta zwoławszy wszystkie swoje niewiasty, kazała otoczyć księcia i modlić się głośno o ocalenie dla niego. Książę Konstanty w nocnem ubraniu drżał jak liść osikowy, blady i nieprzytomny.

Oddział młodzieży, nie znalazłszy tyraua, wyszedł szybko z pałacu. Ledwie, że się cofnęli, gdy przypadł pułk kirasjerów moskiewskich, aby zasłonić Koustantego. Takim był początek walki, rozpoczętej 29 listopada 1830 r. Rozwinęła się ona w kilkomiesięczną wojnę gnębionej Polski z caratem.

Wzmogliśmy sławę naszego oręża, ale też nowe krwi i łez strumienie zalały tę biedną ziemię naszą.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prosimy naszych Czytelników i Przyjaciół, aby raczyli oznajmić swoim znajomym, że kto z nich, jako nowy prenumerator, zaabonuje *Głos Narodu*, choćby tylko na 2 miesiące, tj. od 1 grudnia do końca stycznia, ten bezpłatnie otrzyma obie powieści drukujące się obecnie w naszem piśmie, mianowicie "Pan Bereźnicki" i „Kto winien?“, tworzące razem 2 tomy.

Prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty!

W ciągu grudnia b. r., wyjdą dwa numera okazowe *Głosu Narodu*, każdy w ilości 15.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Numer pierwszy ukaże się d. 2 grudnia, a zaś

drugi d. 16 grudnia. Nasza administracja przyjmuje już dziś ogłoszenia do tych numerów po cenie zwyczajnej.

Dr Stanisław Dunajewski, radca namiestnictwa i starosta w Wadowicach, powołany został czasowo do pełnienia służby w ministerstwie handlu.

„Kiliński“ w teatrze! Sztuka nowa, patrjotyczna, a dziś wielka rocznica Listopadowa. Któż więc Dyrekcji teatru za to nie pochwali, że o tem pamiętała? Gdyby tak samo była postępowała w sezonie ubiegłym, nie bylibyśmy gromów na nią rzucali. Mamy nadzieję, że odtąd historje zeszłoroczne nie powtórzą się więcej, a wtedy i my nie przestaniemy być grzeczni. Nie wątpimy, że teatr będzie dziś pełny.

Program uroczystego wieczoru muzykalno-wokalnego, ku uczczeniu 64-tej rocznicy Powstania Listopadowego 1830/31 r., który się odbędzie dziś w czwartrk dnia 29 b. m., w sali Towarzystwa strzeleckiego, pod artystycznym kierunkiem prof. Fr. Bylickiego, przy współudziale pani Kulczyńskiej, p, Wł. Faszkowskiego, prof. Jana Ostrowskiego, p. M. Świerzyńskiego, p. Karola Leliwy i p. W. Deca: — 1) Przemówienie wypowie p. Eustachy Śmiałowski; 2) chór „Sokoła“, pod batutą p. Deca, a) „Hasło Sokołów polskich ***. b) „Na groby bracia“, układ W. Deca; 3) śpiew solo, p. Wł. Paszkowski: a) „Dziad i baba“ Moniuszki, b) „Piosnka“ M. Świerzyńskiego; 4) deklamację wypowie p. Karol Leliwa, Koncert Jankiela z „Pana Tadeusza“; 5) solo na skrzypce z tow. fortepianu, a) Kalliwoda „Romans“, b) Ostrowski „Polonez“, prof. Jan Ostrowski; akomp. p. Świerzyński; 6) śpiew solo pani Kulczyńska, a) Ballada Verdi'ego z „Trovatore“, b) pieśń Kratzera; 7) chór „Sokoła“, a) „Ciężko ranny orzeł biały“, W. Dec, b) „Jak jesiennych wichrów“, Jan Gall. Początek o godz. 7. koniec o wpół do 10 wieczorem. Bilety za okazaniem zaproszenia od godz. 5 po po południu w sali strzeleckiej.

Na Wystawę Sztuk pięknych w Sukiennicach, między innymi nadesłali swoje prace tutejsi artyści, a mianowicie: Eliasz Walery „Odpoczynek góralki w Tatrach“ i „Z życia pośród mgieł“; Krzesz Józef „Owoce“; Pełczyński „Zamek w Szymbarku“ (dwa krajobrazy); Wildstosser „Z kolendą“, wreszcie Sobiesław, obraz pod tyt.: „W marzeniach“. Pierwsza to praca artysty naszej sceny, którego wytworne rysunki i świetne karykatury znają go przyjaciele.

Uregulowanie spraw aptekarskich. Ogólne austrjackie stowarzyszenie asystentów aptekarskich złożyło Radzie państwa, na ręce posła dra Rosera, petycję o uregulowanie ustaw aptecznych. Deputacja stowarzyszenia złożyła także swe memorandum ministrowi spraw wewnętrznych, p. Bacquehem i referentowi spraw sanitarnych, drowi Kussy'emu, wyrażając życzenie, aby w tej formie sprawa ta była rozpatrywana. Główne żądania stowarzyszenia są następujące: Zaprowadzenie nieprzedalności i nieprzekazalności koncesyj na apteki. Zamianę wszystkich istniejących obecnie sprzedawalnych i i przekazalnych koncesyj na nienaruszone. Zaprowadzenie racjonalnego, na podstawie dłuższej służby i awansu opartego udzielania koncesyj. Przyjęcie ustanowień w wewnętrznych ustawach aptek co do zastępstwa asystentów i stowarzyszeń aptekarskich i co do przymusowej płacy. Ustanowienie normy co do zwiększania liczby istniejących aptek. Nareszcie rozszerzenie nauki dla przyszłych aptekarzy na ośm klas gimnazjalnych z maturą, zmniejszenie lat praktyki z trzech na dwa lata, a rozszerzenie uniwersyteckich nauk na sześć semestrów.

Akademicki wieczorek Mickiewiczowski jak w roku zeszłym tak i w tym odbędzie się w teatrze miejskim, w poniedziałek 10 grudnia. Z doświadczenia wiemy, że komitet wieczoru czyni zawsze starania, ażeby wystąpić z całą okazałością, nie szczędząc trudów ni kosztu, aby godnie uczcić wielkiego wieszcza Adama, a publiczności dać to co najpiękniejsze, ku czemu gromadzi siły artystyczne polskie aż z odległych miejsc w kraju lub z zagranicy. Tym sposobem słyszeliśmy najlepszych naszych śpiewaków, grę najznakomitszych wirtuozów czy to na skrzypcach lub na fortepianie. Tym razem, o ile mogliśmy zaczerpnąć wiadomości, do wspólnego popisu zaproszono panią Helenę Modrzejewską, p. Florjańskiego, prof. Domaniewskiego a istnieje także zamiar zaproszenia Stanisława Barcewicza. Dodawszy do tego 2 akt „Konfederatów Barskich“ grany przez samą młodzież akademicką pod reżyserją p. Zawadzkiego, wreszcie apoteozę Mickiewicza, obraz z żywych osób według układu Jana Styki, będziemy mieli niezawodnie całość prawdziwie wspaniałą, na którą nie żal będzie wcześnie zaopatrzyć się w bilety choćby nawet kosztowne, skoro czysty dochód przeznaczony na „Czytelnię Akademicką“ i „Bratnią pomoc“.

Szkoła przemysłowa. Do placów, podanych w przedwczorajszym wstępnym artykule jako odpowiednich pod budowę gmachu dla szkoły przemysłowej jeszcze jeden dodać musimy. Powstać on może z połączenia gruntu pofortyfikacyjnego, stanowiącego obecnie własność gminy m. Krakowa z dwoma frontami przy ul. Zabiej i Czystej z ogrodem realności p. Józefa Dobrowolskiego. Ta prosta kombinacja, polegająca na utworzeniu jednolitej równej przestrzeni o 2500 sążniach kwadratowych w bardzo pięknem położeniu, przedstawia pod każdym względem korzystne warunki a zarazem najmniej trudności w szybkiem załatwieniu tej sprawy, mającej doniosłe znaczenie dla rozwoju naszego miasta i całego kraju.

„W Pracy“, w niedzielę, odbędzie się Wieczorek Listopadowy, w którego programie mieści się słowo wstępne prof. dra St. Kozłowskiego, popisy wokalne pani Ondraczkowej i chóru młodzieży stowarzyszenia, oraz orkiestrowe. Na zakończenie kółko amatorskie odegra „Dramat jednej nocy“, Aurelego Urbańskiego.

W „Ognisku“ drukarzy i litografów, odbędzie się w niedzielę przedstawienie teatralne, w którem siły wokalne tegoż towarzystwa wykonają cały 3 akt „Strasznego Dworu“ Moniuszki, rozpocznie zaś „Posażna jedynaczka“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Dobry czyn. Cyrk Jansly i Leo odstępuje dochód z dzisiejszego przedstawienia na powiększenie funduszów budowy Domu akademickiego w Krakowie. Przedstawienie to odznaczać się będzie szczególnym doborem i urozmaiceniem produkcyj. Szlachetny cel na który dyrekcja cyrku dochód z tego przedstawienia przeznacza, zachęcić powinien tych z szerszej publiczności, którzy dziś nie będą na przedstawieniu „Kilińskiego“ do przepędzenia w cyrku dzisiejszego wieczoru.

Pobożna złodziejka. Po kościołach i pogrzebach włóczy się 40-letnia kobieta, która pod pozorem pobożności korzysta z odwróconej uwagi i zręcznie zapuszcza swoje palce do cudzych kieszeni i wyławia z nich portmonetki. Przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Iglickiej w ulicy św. Tomasza zajrzała naraz do dwóch kieszeni. P. Fr. Iglickiej zniknął woreczek z pieniędzmi, a za chwilę złodziejka innej znów pani zeskamotowała kwotę kilku guldenów. Pobożną złodziejkę zauważono w następnym dniu w kościele OO. Reformatów. Według rysopisu, kobieta owa ma twarz okrągłą, nos płaski, ubrana w bronzową spódnicę, w dużą chustkę szarą i drugą czarną włóczkową, którą okrywa głowę. Kto nie ma ochoty oddać ją policji, niech się trzyma za kieszeń.

Z Zakopanego donoszą nam, że pogoda tam prześliczna a sanna ustalona. Wszyscy chorzy spacerują, sankują się i pozbywają się katarów.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Delegatem do Tow. kred. ziemskiego z powiatu tłumackiego wybrany został p. Konstanty Ładomirski z Markowic, a zastępcą p. Piotr Szczepański z Okniau. — Z okręgu tarnopolskiego wybrany p. Aleksander Sozański z Grabowca, zastępcą p. Ryszard Janicki z Berezowicy wielkiej. — W Łańcucie p. Józef Kelerman, w Jarosławiu p. Edward Micewski, w Lisku p. Teofil Żurowski i p. Władysław Bal.

Ankieta tytoniowa. Ministerstwo rolnictwa zamierza podobno zwołać do Lwowa ankietę, któraby się miała gruntownie zastanowić nad sprawą uprawy tytoniu, tak ważnej dla naszego kraju, a dotąd rozmyślnie ograniczanej i utrudnianej na korzyść Węgier.

Samobójstwo. Wa Lwowie, w poniedziałek wieczorem, spostrzeżono na tamtejszym dworcu towarowym, ciało konduktora Jana Bujaka, który, jak się następnie ze znalezionego przy nim pisma przekonano, sam się w zamiarze samobójczym na torze położył. W piśmie tem adresowanem do policji podał denat, iż powodem samobójstwa jest nieuleczalna i zaraźliwa choroba. Prawdopodobnie ciało leżało przeszło godzinę na torze, gdyż koła przechodzących po niem wozów, rozszarpały je na dwoje. Samobójca pozostawił żonę i pięcioro dzieci bez zaopatrzenia, ponieważ zbyt krótko służył, aby żona miała prawo do pobierania pensji.

O 200 złr.! W Tarnopolu toczy się sensacyjna rozprawa przeciw 70-letniej żydówce Chaji 1-voto Krampf, 2-voto Warmbrand, 3-voto Kronenfeld, która struła arszenikiem swego męża 76-letniego starca, Mendla Kronenfelda, w trzy tygodnie po zawarciu z nim małżeństwa, aby przywłaszczyć sobie jego majątek, wynoszący 200 złr. Rozprawa potrwa dni kilka.

Skarb miljonowy. Zapewne przypominają sobie czytelnicy, że przed kilku dniami donieśliśmy, według dzienników prowincjonalnych, o rzekomym skarbie, wykopanym, jakoby w Trójcy nad Prutem. Według autentycznego doniesienia, ostatecznie rzecz przedstawia się następująco: Pan Józef Abrahamowicz, właściciel dóbr Trójca, doniósł d. 2 bm. starostwu, że w ogrodzie Jurka Seńczuka w Trójcy, wykopać miał sąsiad jego, Jan Solatycki, skarb miljonowy i że tenże Solatycki Franciszkowi Munnischowi, mielnikowi z Trójcy, który tą sprawą się zajął, udzielić miał za poradę i wskazówkę znalezienia skarbu, wynagrodzenia około 4 garncy dukatów. Władza polityczna, w porozumieniu z sądem, wysłała na miejsce silny patrol żandarmów, w celu poufnego zbadania sprawy, przeprowadzenia poszukiwań tego skarbu, zdeponowania go w sądzie i ewentualnego przyaresztowania podejrzanych o oszustwo. Żandarmerja, pomimo najdokładniejszych poszukiwań, skarbu nie znalazła, natomiast przyaresztowała i oddała do sądu w Zabłotowie Julję Hłuszko, osławioną wróżkę z Rożnowa, która wyzyskiwała zabobonnych włościan z Trójcy, a między innymi i Franciszka Munnischa. Jako główna ofiara wróżki w ciągu 6 tygodni zaciągnął on u rozmaitych żydów przeszło 1000 złr. długu, którego prawdopodobnie nigdy nie spłaci.

Skrytobójcze morderstwo. We wsi Prusie, pow. Rawskiego, mieszkała od lat wielu zamożna para włościańska Iwan i Paraszka Gnapowie. Żyli w dostatku, a jednak nie byli szczęśliwi... Głównym powodem niesnasek małżeńskich była ich nierówność wieku, Iwan Gnap bowiem liczył czterdziestkę z okładem, Paraszka zaś zaledwie 26 wiosen. W tem też upatrywali ludzie — kumy i kumoszki źródło, kłótni i niezgody, nadto zaś nie było nikomu we wsi tajnem, że Paraszka afektami swemi darzy parobka, Dmytra Nestarka, z którym utrzymywała stosunek miłosny. Od dłuższego już czasu nosiła się Paraszka z myślą usunięcia głównej przeszkody tego stosunku tj. męża i w tym celu znosiła się z młodym żydkiem Eissigem Essigem i jego głuchoniemym teściem, Pinkasem Mannem, którzy wyrazili gotowość za 100 złr. tytułem honorarjum oraz za zwrot kosztów podróży do Lwowa (dla kupienia tam trucizny) wyekspedjować Iwana Gnapa na drugi świat. Konszachty Paraszki z Essigiem nie wydały się Iwanowi podejrzanemi dlatego, że i on podobno mając złość do swego szwagra, Skołysza, z tytułu podziału gruntowego, zamierzał za pośrednictwem Essiga i Manna struć Skołysza i w tym celu prowadził rokowania z parą truicieli. W nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia br. zwabili: Essig i Mann Iwana Gnapa do swej chałupy pod pozorem, że z Rawy przyjechał kotlarczyk, Markus Topf i przywiózł potrzebną ilość witrjolu. Iwan Gnap rzeczywiście zjawił się w mieszkaniu żydowskiem i tam został zamordowany przez Essiga i Manna, jak to zeznała przed żandarmami Fajga Essig, żona i córka morderców. Trupa następnie wyniesiono na tor kolejowy, gdzie go znaleźli robotnicy kolejowi. Oto szkielet sprawy, którą dziś rozpatruje trybunał sędziów przysięgłych przed lwowskim sądem karnym. Prokuratorja oskarża Eissiga Essiga, lat 23 liczącego, zarobnika, i Pinkasa Manna, 56 lat liczącego, głuchoniemego, o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie Iwana Gnapa, oraz Paraszkę Gnap i Markusa Topfa z Rawy o świadomą i skuteczną pomoc w zbrodniczym czynie. Do rozprawy, która potrwa 5 dni, wezwano 15 świadków i kilku rzeczoznawców. Przesłuchana na rozprawie Paraszka Gnap stwierdza tylko, że miała stosunek z parobkiem Dymitrem, zaprzecza jednak w zupełności zeznaniom, złożonym pierwotnie przed sędzią śledczym.

Przywileje. Departament dla przywilejów w ministerstwie handlu poddał już opracowaniu obszerne opinje, jakie zawezwane do tego korporacje przemysłowe, oraz szereg znawców złożyli w sprawie projektu nowej ustawy o przywilejach. Skoro tylko sesja Rady państwa zostanie odroczona z powodu feryj świąt Bożego Narodzenia, zbierze się w ministerstwie handlu, jak donosi *Presse*, konferencja, złożona z reprezentantów ministerstw: handlu, spraw wewnętrznych, skarbu,

sprawiedliwości, obrony krajowej i wojny, oraz wyższej szkoły technicznej, aby wypracowany na podstawie złożonych opinij nowy projekt ustawy o przywilejach poddać obradom i ostatecznie ułożyć.

Zawodowy podpalacz. Czytelnicy przypominają sobie zapewne częste dziennikarskie notatki, że wieś Knihinin, pod Stanisławowem, była bezustannie miejscem pożarów. W przeciągu kilku jesiennych miesięcy było we wsi Knihininie dwadzieścia kilka pożarów, których sprawca przez długi czas był niewyśledzonym, co dawało powód do najrozmaitszych przypuszczeń i kombinacyj. Mieszkańcy wsi Knihinina żyli podówczas w największej trwodze, albowiem wobec bezustannych podpalań nikt we wsi nie był pewny ani życia ani mienia. — Śledzono sprawcę pożaru, postawiono liczne warty nocne — mimo to ogień podłożony zbrodniczą ręką, od czasu do czasu wybuchał, a położenie mieszkańców Knihinina z dnia na dzień stawało się rozpaczliwszem. Dopiero nieznaczne poszlaki i przypuszczenia odkryły winowajcę, który w tych dniach stanął przed sądem przysięgłych w Stanisławowie, oskarżony o zbrodnię podpalenia. We wsi Knihininie żyła niejaka Anna Hołyńska, wdowa po policjancie miejscowym, która z kasy gminnej pobierała wdowią pensję. Pensja ta została jej w r. z. z powodu, niemoralnego życia, jakie zaczęła prowadzić, wstrzymaną, a równocześnie w tym czasie zaczęło się w Knihininie palić. Podejrzenie podpalania padło, niestety, dość późno na 22 letniego jej syna, Romana Hołyńskiego, który służył u knihinickiego wójta, Ołeksy Kohutiaka, za parobka. Stwierdzono, że Hołyński zawsze pierwszy był przy ogniu, nie żałował, lecz często cieszył się z nieszczęścia tych wszystkich, których podpalił, a którzy byli sąsiadami wójta. Służbodawca jego, podejrzywając go, kazał mu spać w chacie, lecz Hołyński wymykał się, a wiedy zawsze wybuchał pożar. Gdy podejrzenia, co do zbrodniarzy, ustaliły się, aresztowano jego wraz z matką w grudniu zeszłego roku — i zaraz od tej pory pożary ustały. Stawali więc oni w zeszłym tygodniu przed trybunałem sądu przysięgłych, który po trzydniowej rozprawie, zasądził w niedzielę jednogłośnie Romana Hołyńskiego na karę dwudziestoletniego ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, matkę zaś jego Annę Hołyńską 5 głosami od oskarżenia uwolnił. Przy rozprawie oskarżony do winy nie przyznał się, a powody, dla których młody zbrodniarz z taką zaciekłością podpalał, nie zostały dostatecznie wyjaśnione.

Myszy. Dzienniki petersburskie od pewnego czasu wzmiankują o niebywałem istotnie rozplenieniu się myszy w kilku gubernjach południowych i południowo-zachodnich, a mianowicie: chersońskiej, charkowskiej, kijowskiej i wołyńskiej. Najście to myszy ze względu na obfitość, przypomina czasy bajeczne Popiela. Podobnie jak bajecznie brzmią relacje dzienników, jakkolwiek trudno opowiadających posądzać o przesadę. W gubernji charkowskiej np. koty oddawna już nie zwracają uwagi na myszy, które zbyt są zresztą liczne, aby pomoc kocia mogła im dać radę. Pozostawiane na noc w spiżarniach produkty, bywają spożywane doszczętnie przez myszy. W mieszkaniu w braku czego innego szkodnicy niszczą świece, mydło, książki, obuwie i meble. Ażeby módz zasnąć w pokoju, należy koniecznie wysunąć łóżko na środek mieszkania, a nogi jego powstawiać w naczynia, napełnione wodą, gdyż inaczej myszy dostają się do śpiącego, i gryzą go dotkliwie. Zboże w brogach wszędzie jest literalnie zjedzone, a w niektórych miejscowościach nawet słoma tak jest pocięta, że przedstawia kupę sieczki, zmieszanej z mysim pomiotem. Jedną z mieszkanek w okolicach Charkowa, myszy doprowadziły do takiej rozpaczy, że, pozostawiwszy bez opieki swoją osadę, wyjechała do Petersburga, wyrzekłszy się gospodarstwa, ponieważ myszy zniszczyły jej zupełnie wszystko w tym roku, aż do ostatniego ziarna. Szczególniej niezwykłe gromady znajdują się na polach, gdzie w ciągu 5—10-ciu minut, można zabić około 100 szkodników. Podróżująca partja włościan umyśliła nocować w polu; zaledwie się ułożyła do snu, gromady myszy znalazły się na wozach, gryząc niemiłosiernie śpiących, którzy zmuszeni byli w końcu zwinąć obóz, i ratować się ucieczką. Jednem słowem, klęska przybiera rozmiary zastraszające, i grozi poważnemi następstwami. Już dziś wypada przedsiębrać nieraz środki ochronne, celem zabezpieczenia dzieci, i okopywać domy mieszkalne rowami. Niszczenie zaś plonów, zagraża zupełnem pozbawieniem ziemian zapasów na zasiew przyszłoroczny. Wobec tych wszystkich faktów, ziemianie wzmiankowanych czterech gubernij, zwrócili się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o pomoc i radę. Ministerstwo w tych dniach wydelegowało na miejsce dra Mereżkowskiego, który w szkole rolniczej charkowskiej rozpoczął próby ze szczepieniem myszom hodowli Loeflera przecinka tyfusowego. Jednocześnie pomoc w tym względzie, przyobiecała stacja bakterjologiczna odeska. Nie poprzestając na tem, ziemianie zebrali się w Charkowie na zjazd, celem wspólnego naradzenia się nad środkami odwrócenia klęski.

Pozorna śmierć. W Cacu, we Francji zdarzył się wypadek pozornej śmierci. 20-letni mężczyzna zmarł na gorączkę tyfusową. Ponieważ własnego grobowca jeszcze nie miał wymurowanego, umieszczono trumnę w tymczasowym grobie. Kiedy na zajutrz wyjmowano trumnę z grobu, zauważano głuchy szelest. Zdjęto co żywo wieko, a mniemany nieboszczyk powstał zmartwych ku zdumieniu obecnych i własnemu.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek, d. 29 bm., „Kiliński“, obraz historyczny w 5 aktach Jana Dołęgi (nowość). W piątek, d. 30 bm., „Balladyna“ tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ilustrowana muzyką Henryka Jareckiego (przedstawienie popularne). W sobotę, d. 1 grudnia „Kiliński“ po raz drugi. W niedzielę, d. 2 grudnia „Kiliński“ po raz trzeci. W poniedziałek d. 3 grudnia koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatorjum krakowskiego.

Na Wawel. Dnia 19 listopada 1894 r., odbyło się w domu p. Ulanowskiej, 18 ogólne rozbicie puszek składkowych, na odnowienie Wawelu (tj. katedry i zamku królewskiego). Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby. Panie: Aleksandrowicz, prof. Brzezińska, prof. Bujwidowa, Cachlówna seminar. żeńskie, Czesnak, Dembińska semin., Dieudaczek sem., Garbaczyńska sem., Seweryna Górska, Halauska, Horoszkiewiczówna, Janikowska, Jawornicka, Jerzewska, Kniaziołucka, drowa Kohnowa, Krzepicka sem., Krzanowska sem., Lesiecka sem., Łubkowska sem., Madejska, Masiewicz sem., Mater, Migro, Mroczkowska sem., nauczycielki francuskie z biura pani Wojciechowskiej, Polaszkowa z Oświęcimia, drowa Rościszewska, Rychłowska. (C. d. n.)

Nekrologja. Marja z Baczyńskich Bieniecka, żona właściciela cukierni we Lwowie, zmarła, przeżywszy lat 33.

Edward Weiss, emerytowany sekretarz policji, lat 65, zmarł w Krakowie 27 bm.

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Szopkę bardzo piękną wystawiono w magazynie przyborów kościelnych Stanisława Przybylskiego, którą szczególniej dziatwa tłumnie ogląda. Szopka ta składa się z 18 figur, około trzy ćwierci łokcia wysokich a kosztuje podobno złr. 100. Przed dwoma tygodniami był wystawiony w tym magazynie ołtarz, w Krakowie wykończony a przeznaczony aż za Lwów, który tak ceną, jakoteż dokładnością wykończenia wzbudził ogólne zadowolenie i podziw.

HUMOR.

W areszcie pyta inspektor:
— Ty, za co tu siedzisz?
— Ja, z gorąca, bom uderzył jednego w papę.
— A ty za co?
— Ja, z zimna, bom ukradł jednemu palto.

W nocy.
— Ależ doktorze, pan nie w tym domu mieszka.
— Tak? A więc skądże ten dom tu się wziął?

W restauracji.
1 gość. — Wiek kury poznam po zębach.
2 gość. — Ależ kura nie ma zębów.
1 gość. — Kura nie, ale ja.

W sądzie.
Przewodniczący. — Trybunał przyjmując jako okoliczność łagodzącą to, że oskarżony nie był jeszcze za zbrodnię karany, wymierza najniższą karę.
Oskarżony (jeszcze młody). — O to mi nie idzie, ale w gazecie przecież będę wydrukowany.

Praktykant. — Panie pryncypał, szczemnia sze, będziemy mieli burzę!
Pryncypał. — Jakto będziemy mieli? Czy ty już jesteś mój wspólnik?

— Czy pan istotnie jesteś tak wielkim przyjacielem dzieci, panie Sobiesławie, mimo, że należysz do „Klubu kawalerów?“
— Lubię dzieci niezmiernie, ale cudze.
— W takim razie znam przyjemną wdówkę z pięciorgiem drobnych dziatek, byłaby to więc doskonała partja dla pana.

Na podany na tem miejscu
W tych dniach liścik pewnej damy
Od jednego z panów łysych
Dziś odpowiedź odbieramy.
List ten, pełen męskich uwag
I rycerskiej pełen treści,
Credo starych gentelmanów
Eleganckie w sobie mieści:
„Ukłon również ślę ja tobie,
Zacny panie redaktorze,
To, co piszę, również podstaw
Pozbawionem nie jest może.
Liścik, który wam przysłała
W tych dniach piękna białogłowa,
Obok innych i te także
Uszczypliwe mieści słowa:
Grzeczność wielką jest zaletą,
Ale, jestem tego zdania,
Niechaj starcy się nie ziębią,
Gdy hygjena tego wzbrania.
Niech więc zlekka się kłaniają
Napotkanym na ich drodze
Damom, skoro starzy mocno,
A i łysi są już srodze...
Bardzo pięknie prawi dama,
Rozumuje trafnie bardzo
I powiada, że jest z owych,
Co to pustą formą gardzą.
Dobra pani! Daj już pokój
Nowomodnym takim sądom,
Pozwól, byśmy hołdowali
Naszym starym w tem poglądom;
Byśmy nisko się kłaniali,
Pragnąc złożyć w tym ukłonie
Hołd czy matce, czy też siostrze,
Czy wzorowych zasad żonie;
Byśmy zlekka się kłaniali,
Ot, tak sobie, od niechcenia,
Damom, których serca lekkie,
A ogniste są spojrzenia...
Niechaj dama ta uwierzy.
Gdy jest żoną, siostrą, matką,
Że my, starzy, się kłaniamy,
Choć do ziemi, ale — rzadko...

OSTATNIA POCZTA.

Z Opawy telegrafują, że w szybie Albrechta w Piotrowicach zgodzili się onegdaj robotnicy na 10-godzinną pracę. Wobec tego strejk można uważać za skończony.

Skład komisji dla reformy wyborczej jest następujący: Baernreither, Bauer, Brzorad, Coronini Fr., Dipauli, Fanderlik. Gniewosz, Gregorec, Haase T., Hagenhofer, Hallwich, Henzel, Hohenwart, Jędrzejowicz, Kirschner J., Klun, Kopp, Kraus, Kuenburg, Lupul, Menger, Pattai, Piniński, Prade, Romańczuk, Rutowski, Schorn K., Schwarzenberg, Siegmund, Slavik, Stadnicki, Sylva-Tarouca, Tyszkowski, dr. Weeber, Widmann, Wildaner. — Przewodniczącym komisji jest br. Widmann.

Według urzędowych telegramów petersburgskich do pism warszawskich, ustęp o amnestji udzielonej Polakom, brzmi dosłownie: „Sprawy o przestępstwa polityczne, nieujawnione w ciągu lat piętnastu, uważać za przedawnione. Nadaje się prawo zamieszkiwania wszędzie osobom, cierpiącym karę za udział w powstaniu polskiem z r. 1863, z przywróceniem im praw pochodzenia, ale bez praw do majątku i bez przywrócenia rang, orderów i praw, nabytych w służbie“. (Wszyscy Sybiracy tedy wolni).

Najgłówniejsze punkta manifestu carskiego odnoszą się do rozlicznych klas ludności, do szlachty i chłopów. Dla pierwszych ma być zniżona stopa procentowa od pożyczek w szlacheckim rolniczym Banku państwa z $4\frac{1}{2}\%$ na 4% i ułatwione umarzanie długów, podczas gdy ludność włościańska będzie uwolniona od rozmaitych długów koronnych i zaległości podatkowych.

Onegdaj wieczorem odjechał z Petersburga ks. Henryk pruski z żoną. Car i carowa odprowadzili ich na dworzec kolejowy i pożegnali serdecznie. Rumuński następca tronu, admirał Gervais i jenerał Boisdeffre opuścili także wieczorem Petersburg.

Berlińskie biuro Wolffa, otrzymujące wiadomości ze źródeł urzędowych, potwierdza podaną przez nas wiadomość, że jenerał-gubernator Hurko udaje się do prof. Leydena do Berlina i nie powraca już na swoje stanowisko. Następcą jego ma zostać w. ks. Konstanty Konstantynowicz, syn w. ks. Konstantego, który był namiestnikiem w Królestwie Polskiem w r. 1862/3. — Jeżeli ta druga wiadomość sprawdzi się, natenczas w Królestwie Polskiem niewątpliwie rozpocznie się nowy kurs.

Francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, otrzymał depeszę z Mozambiku, że tymczasowy jeneralny rezydent na Madagaskarze, Rauchot, pomimo nadzwyczajnych trudności, wszystkich kolonistów francuskich przeprowadził z głębi wyspy do Majunga, gdzie się znajdują w zupełnem bezpieczeństwie. Minister Hanotaux z

tego powodu posłał panu Rauchot serdeczne podziękowanie.

Paryski *Temps* pisze: „Jeżeli zbliżenie Anglji do Rosji wisi już w powietrzu, to Anglja powinna przedewszystkiem jasno i bez żadnych ukrytych myśli załatwić wszystkie kwestje z Francją. Bez tego wzmocnienie się Europy przeciwko trójprzymierzu i zneutralizowanie morza Śródziemnego byłoby tylko czczą i szkodliwą anomalją“.

Gdy król Humbert wraz z żoną przybył z Mouzy na kolejowy dworzec rzymski, dawny agitator ludowy, deputowany Coccapieller, przełamał szpaler i usiłował wręczyć królowi gruby zwój papieru. Dwóch urzędników policyjnych chciało go przytrzymać, ale Coccapieller wzniósł laskę do góry i zaczął krzyczeć: „Ja jestem trybun rzymski i gdy zechcę, zadrżą Włochy i świat cały“. Z wielką trudnością udało się związać warjata i odwieść do szpitala obłąkanych.

Biuro Reutera donosi z Shanghaju, że potwierdza się wiadomość o uwięzieniu specjalnego korespondenta biura Reutera w Port-Arthur przez Japończyków. Japończycy uważają sprawozdawcę za oficera, będącego w służbie Chin. Kroki, potrzebne do uwolnienia go, poczyniono natychmiast.

Biuro Reutera donosi z Tientsin: Reskrypt cesarski pozbawia Li-Hung-Czanga wszelkich godności i zaszczytów i pozostawia mu jedynie stanowisko wice-króla.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 29 listopada (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Inspektor żandarmerji, Giesl, pensjonowany; w jego miejsce mianowany jenerał-major Horrak. — W galicyjskim zarządzie Salin mianowani: Muemler, Jakesz, Flechner radcami górniczymi. Baron w Bochni starszym zarządcą Salin, Windakiewicz starszym zarządcą hut.

Wiedeń 29 listopada (rano). Izba doprowadziła ustawę przeciw opilstwu do paragrafu 7 i odroczyła się do soboty. W klubie liberalnej lewicy wszyscy mowcy oświadczyli się za utworzeniem piątej kurji wyborczej.

Berlin 29 listopada (rano). Słychać, że cesarz przybędzie na pogrzeb księżnej Bismarck.

Londyn 29 listopada (rano). Manifest królowej Madagaskaru wzywa do walki przeciw francuskim intruzom.

Rzeszów 28 listopada (po poł.). Zebrany tu wczoraj komitet przedwyborczy przy licznym udziale włościan, pod przewodnictwem marszałka powiatowego, Stanisława Jędrzejowicza, postawił jednogłośnie kandydaturę ks. kanonika Karola Fischera z Dobrzechowa na posła do Rady państwa.

Petersburg 28 listopada. Dowódca 14 korpusu armji, jenerał-porucznik Krzywobłocki, został mianowany pomocnikiem dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego do zarządzania pasem fortyfikacyjnym.

Petersburg 28 listopada. Osoby przybyłe z Warszawy a należące do składu deputacji warszawskiej, na upamiętnienie radosnego dnia zaślubin cesarza zebrały pomiędzy sobą sumę rs. 30.000 i ofiarowały je na utworzenie specjalnego oddziału w szpitalu dziecięcym imienia cesarzowej. Oddział ma mieścić 10 łóżek.

Petersburg 28 listopada. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Katarzyny. Wewnątrz ściany kościoła przybrano czerwonem suknem, obramowanem gronostajami. Na tle sukna rysują się herby. Świątynię zdobi mnóstwo roślin i kwiatów.

Mszę św. celebrował biskup-sufragan, ks. Symon. Celebransa otaczał liczny kler.

Na chórze, przy akompanjamencie organów, pienia religijne wykonały chóry Akademji duchownej. Zorganizowaniem śpiewów i muzyki zajął się znany pianista, p. Dłuski. Chór Akademji duchownej wykonał: „Gloria“, „Kirje“, „Agnus Dei“, „Credo“ i „Te Deum“, Cotogni z Figuerem „Crucifixus“ Faure'a, pani Figuerowa „Ave Maria“, Sławina (baronowa Medem), „Sanctus“ Beethovena i „Sancta Maria“ Faure'a, Cotogni nadto solo. Na organach grał p. Sosnowski.

W liczbie obecnych znajdowali się: minister finansów p. Witte, hr. Szeremetjew i wielu senatorów, dalej pp.: Ludwik Górski, Feliks hr. Czacki, Rodryg hr. Potocki, Stanisław Skarzyński, Leopold Kronenberg, Ksawery hr. Branicki, Michał ks. Radziwiłł, Maciej ks. Radziwiłł, Stanisław Brun, Henryk Natansohn, Michał ks. Ogiński, August hr Potocki, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Jan Bloch, Włodzimierz książę Czetwertyński, Mikołaj Glinka, Józef hr. Potocki, Adam hr. Plater, Konstanty hr. Przezdziecki, dr Ignacy Baranowski, Gustaw hr. Łubieński, hrabiowie Karniccy, Mieczysław ks. Woroniecki, Kazimierz Sobański, Józef Weyssenhof, Juljan hr. Ostrowski, Aleksander hr. Jezierski, Stanisław Wydżga, Włodzimierz Spasowicz, Jełowicki, Władysław Maleszewski, jenerał Jocher, prof. Henryk Merczyng i wielu innych.

Rzym 28 listopada. Z powodu podwyższenia podatków gminnych, w wielu miejscowościach zbuntowali się chłopi. Wojsko przywróciło wprawdzie porządek, wszakże dalszych rozruchów spodziewać się należy.

Berlin 28 listopada. *Norddeutsche Allg. Ztg* zaprzecza wiadomości, jakoby tylko ustawa przeciw anarchistom wpłynąć miała przed Bożem narodzeniem do parlamentu Rzeszy. Równocześnie przedstawione będą parlamentowi: budżet, ustawa o podatku od tytoniu i inne projekty. Ten obrót rzeczy przypisują wpływowi kanclerza Hohenlohego, który przekonał się o złem wrażeniu, jakie wywołała zapowiedź, że tylko ustawa przeciw anarchistom wniesiona będzie obecnie do parlamentu. Widoki obecnej ustawy nie poprawiły się wszakże przez to, gdyż, jak się dowiadujemy, centrum katolickie oświadczy się przeciw niej.

Londyn 28 listopada. Z portu Arthur donoszą, iż szerzy się tam wielki pożar.

Londyn 28 listopada. *Times* donosi z Shanghai, że wojsko japońskie w porcie Arthur wsiadło znów na okręty i odpłynęło w niewiadomym kierunku. Oczekują skombinowanego ataku japońskiego na Wej-haj-wej.

Wiedeń 28 listopada. Po zamknięciu giełdy. Kredyt 398·97 Länderbank 282 —, Staatsbahn 388·87, Lombardy 109·62.

Gospodarstwo i handel.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Począwszy od 1 grudnia br. kursować będą między Rudnikami, a przystankiem kolejowym Widynów, jazdy posłańcze zamiast poczty pieszej. Wskutek tego dotychczasowe ograniczenia co do wagi przesyłek (frachtów) w urzędzie pocztowym w Rudnikach z końcem bm. ustają.

Z Poczty. Z dniem 1 grudnia 1894, wejdą w życie urzędy pocztowe w Terce (powiat Lisko) i w Wodnikach (powiat Stanisławów), ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Terce, stanowić będą gminy i obszary dworskie Bukowiec, Polanki, Studenne i Terka, dalej obszary dworskie Garzanka, Łopienka, Rybna i Wołkowyja. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Wodnikach zaś, przydzielono gminy i obszary dworskie Delejów i Wodniki, wreszcie gminy Dubowce, Lanów i Tuwicz. Urząd pocztowy w Wodnikach, połączonym będzie ze siecią pocztową za pomocą istniejącej dziennie jednorazowej jazdy posłańczej między Maryampolem, a przystankiem kolejowym w Wodnikach; urząd zaś w Terce za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej między urzędem pocztowym w Baligrodzie, a Terką.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 listopada.

W ostatnim czasie konjunktury zbożowe nie polepszyły się wcale, gdyż zapasy zboża są wszędzie bardzo znaczne, a zatem podaż przewyższa rzeczywiste potrzeby konsumcji. Wobec tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem, a jeżeli ceny nie doznały znaczniejszego spadku, to dlatego tylko, że przy niskim ich poziomie właściciele zboża wolą wyczekiwać, niż pozbywać je ze stratą. Z drugiej strony spekulacja, nie mając widoku zysku, trzyma się zdala od interesów, a młyny tylko najkonieczniejsze z dnia na dzień pokrywają potrzeby, tak, że obroty odbywają się w ogóle w nader ciasnych granicach.

Płacono: pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·60 do 5·95 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 6·80 złr.; na paszę 5·— do 5·50 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 50 do 70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 909, węgierskich 2619, niemieckich 1020; razem 4548 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 58, osobliwe 60 — 63, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 62, osobliwe 65 — 68 złr. za 100 kilo mięsa.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Bzowski z Drogini. J. Krokowski z Rozdołu. K. hr. Lanckoroński z Wiednia. E. Jaroszyński z Podola ros. A. Kohen z Nürnbergu. Dr M. Meyer z Hamburga.

Hotel Drezdeński. A. Bauer z Wiednia. K. Wodniański z Wiednia. K. Etter z Wiednia. R. Saar z Katowic. I. Weinfeld z Wiednia. A. Rottman z Wiednia. L. Haase z Berlina.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 listopada — 2 godzina 30 min. po po

	zlr. ct.		zlr. ct
Renta austr. papier. opod.	99 90	Anglobank	180 —
srebrna	99 90	Union	312 75
4% złota	124 30	Bankverein	153 25
4% koronowa	99 90	Akcye Länderbank.	281 80
Akcye bank. austr.-w.	1048	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	397 90	„ „ lwowsko-czerniow.	287 50
Londyn	124 55	„ „ połudn.	108 25
Napoleony	9 90	Elbenthal	276 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3445
Marki	61 05	Staatsbahn	386 75
4% Renta węg. kor.	97 86	Alpin	106 75
4% „ „ złota	123 40	Akcye tytoniowe	232 25
Losy prem. węg.	157 50	Ruble	135 —
Losy tureckie	72 —		

Berlin 28 listopada.

Banknoty aust.	163 85	4% Listy likw. pols.	66 70
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	83 37
Banknoty ros.	221 15	Akc. austr. kred.	238 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We Czwartek dnia 29 Listopada b. r.

NOWOŚĆ

KILIŃSKI

obraz historyczny w 5 aktach Jana Dołęgi.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 –1 i od 3–8 wieczorem.

Zawiadamiam

Szanowne Panie Gospodynie, iż z dniem dzisiejszym otwarty został kiosk **z Barszczami zdrowotnemi filltrowanemi**: burakowy litr po 4 ct., żytni żarnowy litr 3 ct. owsiany (żur) litr po 4 ct., na placu Szczepańskim vis a vis handlu dziczyzny p. Lamensdorfa. Z poważaniem

Petronela Knapowska i Sp.

Główny skład przy ul. Basztowej L 19. sklep spożywczy i marynat. Tamże co dzień świeże mleko z dworu w Ruszczy.

Milion dachówek żłobionych, podwójnie prasowanych, bardzo pięknych i trwałych, mamy do dyspozycji i podejmujemy się **dostawić każdą żądaną ilość w dniach ośmiu. 2 wagony stale na składzie.** Z powodu licznie napływających zamówień prosimy o rychłe zgłoszenia.—Cena z pokryciem za 1 m² od 95 c.t

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski

Telefon Nr. 202. **Kraków, Bracka 5.**

!! NA GWIAZDKĘ !!

Wielki wybór na podarunki wyrobów z skóry, drzewa i bronzu.

WYROBY ORYGINALNE JAPOŃSKIE.

Ozdobne Kasetki z papierami listowemi

poleca

Magazyn Rudolfa Herliczki w Krakowie

po cenach fabrycznych.

RĘKAWICZKI ZIMOWE, KAFTANIKI, KOSZULE, SKARPETKI, POŃCZOCHY WEŁNIANE, SZLAFROKI HIMALAYA, KOCE PLUSZOWE DO PODRÓŻY — POLECAJĄ 1252

BR. BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach w własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

SKŁAD LAMP
„R. DITMAR"
KRAKÓW,
Rynek główny 12.

K. Knorek i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Dziczyznę na części
w dowolnej wielkości kawałkach
Taniej jak mięso wołowe
kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Czwartek 29 Listopada
Zupy: Zupa Sans-Gene, Rosół z makaronem, Consume temat
Przyst.: Jajka a la winegret, Muszelka au-gratin, Wątróbka de volaile
Sztuka mięsa, sos cebul.
Pieczy.: Polędwica ang., Fille de boef a la Strag., Zraziki cielęce, Kotlet ciel. a la gram.
Legum.: Ryż po sułtańsku, Pierożki leniwe, Sery — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct

5.600 złr.
do umieszczenia
na pierwszej hypotece w Krakowie na 6%, na dłuższy czas. 1299 1—3
Wiadomość w biurze Dra Bogusza, Wiślna 5.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania lub od czyszczania** wszelkie materje jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Zaszanowaó. PIOTR UTELSKI.

Cyrk Jansly.
We czwartek 29 listopada o godz. **8** wieczór
wielkie osobliwsze przedstawienie
NA DOCHÓD
przytuliska niezamożnych PP. Akademików
z najwyborniejszym programem repertoaru.
Występ całego personalu. — Mr. TRETOW ze swemi słoniami, dogami, małpami i kucykiem.
!!! Miss Beate, — Lady Dżokiej !!!
Na zakończenie **TANDEM** 4 krotna szkoła jazdy kołowej.
Jutro Przedstawienie. *Dyrekcja.*

A. SZAFRAŃSKI	**A. SZAFRAŃSKI**	**A. SZAFRAŃSKI**	**A. SZAFRAŃSKI**	**A. SZAFRAŃSKI**
KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,	KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20	Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:	POLECA:
Masę woskową	**Ceraty** na meble,	**Maszyny** do prania,	**Szczotki** do zamiatania,	**Prześcieradła** gumowe,
Masę francuską,	**Ceraty** na stoły,	**Magle,**	**Szczotki** „ froterowania,	**Flaszki** do karmienia,
Glazurę bursztynową,	**Ceraty** pod umywalnie,	**Wyżymaczki** amerykańsk.	**Szczotki** „ sukien,	**Hegary,** klyzopompy,
Farby pokostowe,	**Chodniki** ceratowe,	**Wyżymaczki** wiedeńskie,	**Szczotki** „ obówla,	**Basonie** porcelanowe,
Farby lakierowe,	**Chodniki** kokosowe,	**Mydło,** krochmal,	**Szczotki** „ mebli,	**Basonie** blaszane,
Pokosty Sekatywy,	**Chodniki** linoleum,	**Farbkę,** sodę, 872	**Szczotki** „ powozów.	**Poduszki** gumowe,
Bruneliny belze,	**Chodniki** szpagatowe,	**Papier** zdrowia,	**Szczotki** „ koni,	**Gazy,** watę.
Wosk pszczelny,	**Dywaniki** linoleum,	**Wykławacze,** oliwy,	**Szczotki** „ naczyń,	**Gabki,** Termometry,
Terpentyny,	**Dywaniki** ceratowe,	**Szpagat,** sznury,	**Szczoteczki** do zębów,	**Węże** gumowe,
Lakiery bursztynowe,	**Maty** japońskie,	**Swiece** Appollo,	**Szczoteczki** „ paznokci,	**Woreczki** na lód.

Ceny najprzystępniejsze. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. FILJA w TARNOWIE.

Sprzedaż Nafty i innych artykułów służących do oświetlenia
uskutecznia 87 letni weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 2. 1292
Wobec konkurencji nie może starzec dać sobie rady, a szczególniej z tak podniesionym, wygórowanym czynszem, gdzie płacił 280 złr. rocznie, dziś podwyższono 320 złr., co razem 600, prócz mieszkania, przytem nie wolno nikomu innemu odstąpić tego sklepiku, za który zapłaciłem ustępnego 1400 złotych, dlatego ośmielam się najpokorniej upraszać Szan. Publiczność o pobieranie NAFTY, która jest czysta, nieekslpodująca i po umiarkowanej cenie, a także i innych artykułów, jako to: mydło dobre, krochmal i inne artykuły, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który przy zgrzybiałej starości chce pracować, by nie być ciężarem społeczeństwu. — Towar w dobrym gatunku, jak i w innych sklepach.
Adres *Mikołaj Bracki.*

AKADEMIK
były uczeń konserwatorjum, **pragnie udzielać lekcyj początków gry fortepianowej.** Wiadomość w Administracji Głosu Narodu. 1317

Jan Erker
w Krakowie ulica Szewska Nr 3
Z powodu konkurencji sprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z pierwszorzędnych rafineryj.
Rozwóz Nafty
dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje 10% rabatu.** Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem
1303 4-32 **Jan Erker.**

OSOBA
uczciwa, w średnim wieku, bezdzietna, znająca się na kuchni i zarządzie gospodarskim znajdzie natychmiast umieszczenie. — Zgłoszenia pod lit. G. G. poczta Dębica. 1295 4 5

SKLEP
korzenny, z wyszynkiem wszelkich trunków, oraz trafiką drobną, w mieście 8.000 ludn., na prowincji w zachodniej Galicji, jest z powodu słabości właściciela z wolnej ręki **do sprzedania.**
Potrzebna kwota 1.500 do 2.000. Reflektujący chrześcijanie zechcą się zgłosić do Administracji „Głosu Narodu". 1309 1 2

KRAWIECKICH CZELADZI
1312 **poszukuje** 2—5
Kalczyński
Kraków, ul. Szewska l. II.

Antoni Schulz
W KRAKOWIE,
ulica Szewska Nr. 18,
poleca dobre i naturalne
Oedenburgskie WINA
butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr., but. czerwonego po 55, 65, 4—10 80 ct. i 1 złr. 1287
W beczkach znacznie taniej.

Szopki składające się z 18 figur z bardzo trwałej masy francuskiej 40 ctm. wysok. po złr. 80 **Stacje drogi krzyżowej** olejno na płótnie malowane w wielkości 70 × 100 ctm. **przypadkowo za złr. 180** cała kollekcja. Z masy trwalszej od terracoty w różnych stylach i wielkościach, oraz szt. fran cuskie i szwajcarskie stosownie do wielkości począwszy od złr. 50. cała kollekcja w ramach dębowych. **Obrazki** kolendowe od najtańszych. **Kadzidło** najwłaściwsze dla kościołów Wszelkie **rzeźby** (figury) artystycznie wykonane.
Wszystko najdogodniej i najtaniej w **Magazynie przyborów kościelnych** 1296 3—4
ST. PRZYBYLSKIEGO
Kraków A.-B, 46.

SANKI
eleganckie, lekkie, tanio do sprzedania. — St. Szymik, lakiernik, 1—3 Hotel Europejski. 1315

!NOWOŚĆ!
Najnowszej konstrukcji
MASZYNY DO SZYCIA
z kulowemi ŁOŻYSKAMI
o niebywałym lekkim i prędkim chodzie.
1.000—1.500 ściegów na minutę 1300 3—3
są do nabycia w składzie
St. J. Wójcikiewicza
KRAKÓW,
ulica Szewska 19.

ZUPEŁNE
Ekwipowanie
1297 dla
Uczniów szkół średnich, c. i k. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych
PRACOWNIA
Mundurów wojskowych i Sukien cywilnych
F KOSIBA
KRAKÓW,
Rynek 23, I. piętro.

Bardzo dobra sposobność
Szczęścia przy szybkim roztrzygnięciu spróbować, podaje najnowsza **przez państwo zaręczona** na 7 klas podzielona
Hamburska wielka Loterja pieniężna
na której w krótkim przeciągu czasu ogromny kapitał
11 milionów 232.900 marek w złocie
niezawodnie wylosowany będzie.
Na więcej jak połowę liczby losów wypadają wygrane i znajdują się w tychże główne wygrane od

ewent.	Mk. 500.000	Mk. 70.000	Mk. 40.000
spec.	„ 300.000	„ 65.000	„ 20.000
„	„ 200.000	„ 60.000	„ 10.000
„	„ 100.000	„ 55.000	„ 5.000
„	„ 75.000	„ 50.000	„ 3.000

następnie po Mk. 2.000, 1.000, 500 i t. d., i t. d.
Wydawanie losów oryginalnych przez Państwo już się rozpoczęło i takowe bywają przezemnie **po urzędowej cenie planu** dla pierwszej klasy rozsyłane a mianowicie:

Całe oryginalne losy	po Marek **6**	lub a. w. złr.	**3.60**
Pół	„ **3**	„	**1.80**
Ćwierć	„ **1.50**	„	**—.90**

Zamówienia na to wylosowanie upraszam z przesyłką kwoty możliwie spiesznie, najdalej do **„7-go Grudnia"** b. r. do mnie nadsyłać. 1267 5—6
Wszystkie zlecenia wykonuję z największą **troskliwością i dyskrecją,** każdy polecenie mi dający, otrzyma odemnie **tylko oryginalne losy** z urzędowym planem gry, a po uskutecznionem ciągnieniu natychmiast **urzędową listę wygranych.** Wypłata wygranych następuje bezwłocznie przez podpisany **stary, znany Bank** loteryjny przez
A. Osiakowski, Hamburg,
Valentinskamp 84/86.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ,
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,
poleca Szanownej Publiczności swój
Skład zegarów i zegarków
wszelkiego rodzaju
z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.
Przyjmuje także **wszelkie naprawy** i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. — Uskutecznia wszelkie zamówienia i zamiany w najkrótszym czasie. 1143
Dewizki złote i srebrne, niklowe, męskie i damskie, oraz szkatułki grające [illegible] polskie, znajdują się na składzie.

Od 1 Stycznia 1895
LOKAL FRONTOWY
w Krakowie,
przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 55. obok bramy Florjańskiej
tj. sklep, sala i piwnica,
także całe urządzenie na handel korzenny, i pozostałe towary do odstąpienia w całości lub częściowo.
2313 2—15 Wiadomość w miejscu.

1284
CONIAK
specjalna francuska marka, wyśmienity gatunek, flaszeczka 4-ro litrowa złr. 5.20, kartonik 2 oryginalnymi flaszkami po ¼ litr. złr. 3.30.
Londyńska kawa
palona i mielona 1284 z obłamków najlepszych sort kawy, jak: Ceylon, Jawa, Dominge, Guatemala i t. p. aromatyczna i silna, jedna puszka blaszana 4 kg. czystej wagi wewnątrz złr. 4.80.
Wszystko za pobraniem pocztowem ocleno i opłacone do wszystkich miejsc Austryi-Węgier, wysyła
R. MAITI w Capodistryi.

W sklepie wiktuałów spożywczych ul. Basztowa l. 19 dostać można dwa razy dziennie **świeżego mleka** z Ruszczy pod Krakowem prosto od Krowy, najlepszej jakości, litr po 8 ct.

NOWO OTWARTY
Magazyn Konfekcyj i towarów modnych
1204 POD FIRMĄ: 14 20
MARJA PRAUSS
w Krakowie, Sukiennice Nr. 16
utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera", **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety,** Tibu, — żabociki, **welonki, koronki,** ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.
Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.
Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład tegoż lety damskiej wchodzące.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.